

Kerygmat



BIULETYN WSPÓLNOTY CHRYSTUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO „GALILEA”





KURS JÓZEF
- STRYSZAWA 6-8.02.2004



KURS EMAUS
- STRYSZAWA 20-22.02.2004

o. Krzysztof
CZERWIONKA CR

Niech Słowo Boże pachnie twoją modlitwą

SŁOWO GŁOSZONE
NA ŚWIĘTOWANIU
WSPÓLNOTY

LUTY 2004 R.

*Na początku
było Słowo, a Słowo
było u Boga, i Bogiem
było Słowo. [...] A Słowo
stało się ciałem
i zamieszkało wśród
nas i oglądaliśmy
Jego chwałę, chwałę,
jaką Jednorodzony
otrzymuje od Ojca
pełen łaski i prawdy.*

[J1, 1;14]

Dzisiaj chciałbym wam powiedzieć, że ci, którzy spotkali Zmartwychwstałego Chrystusa zaczęli rozumieć Pismo, gdyż Jezus przyszedł, aby wytłumaczyć wszystko. Spotkać Zmartwychwstałego pośród nas to spotkać Jezusa w Słowie. Dzieje się tak wtedy, kiedy Słowo jest w centrum, kiedy Słowo Boże jest adorowane, jest kochane, jest przyjmowane, jest głoszone, jest rozważane w sercu i kiedy Nim żyjemy. Wtedy tym bardziej Słowo Boże jest żywe i skuteczne. A żywe Słowo to Jezus, to prawdziwy Jezus obecny pośród nas w swoim Kościele.

To jest to Słowo, które było na początku i przez Nie Bóg stworzył cały świat, jak możemy przeczytać na początku Księgi Rodzaju. To jest to Słowo, przez które Bóg powoływał patriarchów, Mojżesza, królów (jak Dawida), proroków i sędziów. To jest to Słowo – żywe i skuteczne. Bóg je wypowiadał i ludzie szli za Nim. Naród Wybrany szedł za Słowem. Przez to Słowo Bóg wzywał do nawrócenia pojedyncze osoby i cały naród. To jest to Słowo. Słowo odwieczne. Słowo, które Bóg ciągle wypowiadał.

Ostateczne Słowo Boga to Jezus

Ale jak czytamy w [Hbr 1,1] *Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna.*

Ostateczne Słowo Boga to Jezus. Dlatego św. Jan Ewangelista, który był tak blisko Jezusa mógł powiedzieć: *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.* Słowo, które Bóg wypowiadał, którego nie można było zobaczyć, stało się. Tym Słowem jest Jezus, którego wszyscy mogli zobaczyć, którego twarz, oblicze były znane. To jest żywe Słowo Boga. Słowo, które jest dane także dla nas dzisiaj. Św. Jan mówi: *Słowo było u Boga i Słowo stało się ciałem.* Wskazuje on na Osobę Jezusa. A więc Słowo to nie jest rzecz lecz Osoba. Dlatego za tym Słowem szły całe tłumy spragnione Dobrej Nowiny, spragnione by patrzeć na Jezusa, spragnione Słowa pełnego mocy, Słowa które uzdrawiało, wskrzeszało, przemieniało serca ludzi. Na przykład jawnochrześcijańska stała się bliską Jezusa, a Zacheusz zmienił swoje życie. To było to Słowo pełne mocy.

To Słowo jest dzisiaj dla ciebie i dla mnie i możemy powtarzać za św. Piotrem: *Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego.* Do kogo my pójdziemy, jeżeli odrzucimy Słowo Pana? Czy wtedy życie będzie miało sens? Na krótką metę będzie się nam wydawać, że tak, a potem nastąpi wielka pustka, gdyż Słowo, którym jest Jezus nadaje życiu sens. Chcemy więc to Słowo w szczególny sposób dotykać, tulić, kochać i całować, jak czyni to kapłan po skończonym czytaniu Ewangelii.

Tej pięknej relacji do Słowa musimy się ciągle uczyć. Mamy w swoich zbiorach wiele ksiąg i może czasem myślimy, że Pismo Święte jest jedną z nich. Bywa, że wyciągamy ją jedynie na czas kolędy, a później kładziemy z powrotem na półkę.

Głód Słowa

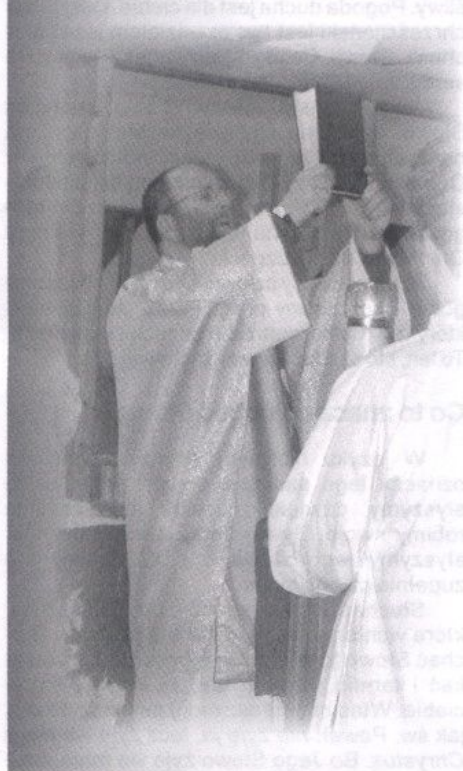
Tej miłości do Słowa możemy uczyć się od Narodu Wybranego. Izraelczycy bardzo czcili Słowo i z wielkim szacunkiem odnosili się do Niego. Spotykali się na czytaniu i rozważaniu Słowa. Słowo spisane na papirusie było święte, dlatego przed czytaniem myto ręce mając świadomość, że dotykają świętości, Boga samego.

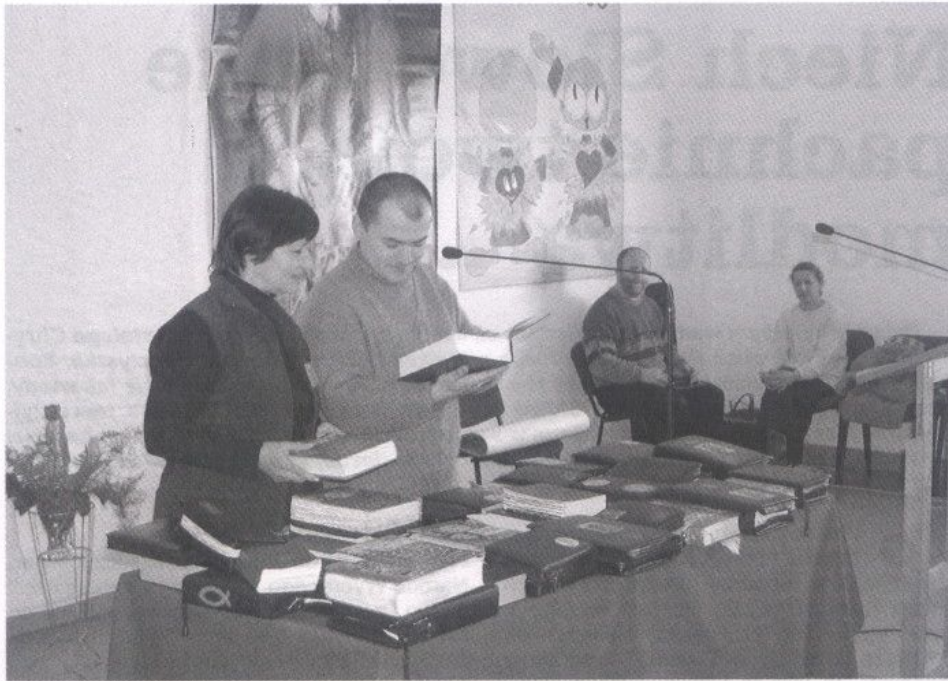
W [Ne 8,1–14] czytamy jak wielki głód Słowa miał Naród Wybrany. Księga Nehemiasza opisuje czasy po niewoli babilońskiej, kiedy Naród Wybrany pozbawiony był Słowa. Po powrocie z niewoli gdy urządzili się już i podjęli normalną ludzką egzystencję, wtedy wszyscy razem zgromadzili się i prosili pisarza Ezdrasza, by przyniósł Księgę Prawa i aby im czytał. Byli świadomi, że nie wystarczy im tylko dbanie o materialny wymiar ludzkiej egzystencji. Wiedzieli, iż jeśli nie ma Słowa w życiu człowieka to egzystencja jest pusta i mało warta.

Ezdrasz czytał im z tej księgi od rana aż do południa. Non stop czytał to Słowo. Stał na wysokim, drewnianym podwyższeniu, tak jak ja czyni się także dzisiaj w każdym kościele, po to, by Naród widział czytającego i słyszał Słowo. Inni tłumaczyli, wyjaśniali to Słowo, aby każdy mógł Je rozumieć. Czytano bowiem dobitnie. A cały lud z podniesionymi rękoma odpowiadał: *Amen, amen!* Słowo „amen” oznacza „Tak, niech tak będzie!” To, co mówi Pan niech się stanie! We mnie, w moim życiu. Widzimy, że oni nie tylko słuchali, ale żywiłowo odpowiadali na Słowo. Czytamy dalej, że oddawali pokłon i padali na twarze przed Panem, a w końcu wszyscy płakali tak, że Ezdrasz i inni musieli ich uspokajać. Bardzo długo nie słyszeli Słowa Bożego i teraz, po tylu latach, gdy Je usłyszeli byli głęboko wewnętrznie poruszeni tym, co Bóg do nich powiedział. W taki sposób ustanowiono Święto Namiotów czyli Święto Słowa.

Izrael bardzo szanował Słowo Boże. Dlatego Izraelci gromadzili się razem w synagogach na czytaniu Słowa, na rozpatrywaniu Go. Mieli Je zawsze blisko siebie. Najważniejsze słowa, które Bóg powiedział do Izraela: „Słuchaj Izraelu!” nosili blisko siebie, na swoich rękach. Przy drzwiach do ich domów były specjalne skrzyneczki, gdzie umieszczano Słowo, tak że każdy kto przekraczał próg domostwa mógł ręką dotknąć i przypomnieć sobie Słowo. To umiłowanie Księgi Słowa wyrażali oni na różny sposób.

Dzieci od najmłodszych lat uczyły się na pamięć Słowa, i znali wszystkie Psalmy na pamięć. Studiowali, czytali Pismo, zapamię-





tywali je. Chcieli je rozumieć coraz bardziej. Chcieli rozumieć to, co Bóg mówi do nich. Z pełnią czci przechowywali swoje Pisma Świętego zarówno w Domach Modlitwy czyli w synagogach, jak i w swoich prywatnych domach. Służyły im do tego celu specjalne skrzynki. To one stały się pierwowzorem dla dzisiejszego tabernakulum, w którym przechowuje się Najświętszy Sakrament.

Także w czasie licznych świąt oddawali cześć Słowu Bożemu. Podczas Święta Tygodni czytano i studiowano Słowo Boże przez całą noc aż do rana. A podczas Święta Namiotów wyciągano zwoje z tych drogocennych szkatuł, obnoszono to Słowo wokół domów, tańczono, całowano i dotykano Je. Przypomina to nasze Boże Ciało, kiedy wynosimy na zewnątrz kościołów Najświętszy Sakrament.

Rzeczywistość Słowa Bożego w Kościele

Widzimy, że Kościół od naszych starszych braci wiele się nauczył jeśli chodzi o oddawanie czci Panu. W Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK103) możemy przeczytać takie słowa: „Kościół zawsze czcił Pismo Święte podobnie jak czci Ciało Pana. W więc Kościół czci Pismo Święte tak samo jak Najświętszą Eucharystię”. To oznacza, że gdy ja albo ty bierzemy do rąk Słowo, czytamy je, to musimy z takim samym głębokim przeżyciem to czynić jak wtedy, gdy przyjmujemy Ciało Pana, czy też kiedy adorujemy Jezusa w Najświętszej Eucharystii.

Miłość i cześć do Słowa w różny sposób była też realizowana, podejmowana i kontynuowana w Kościele. Apostołowie głosili Słowo, bo wiedzieli, że niesie Ono zbawienie. Jeśli ktoś odrzucał Słowo Boże odrzucał zbawienie [por. Dz 13,46]. Zaniedbać Słowo, odrzucić Je, to znaczy odrzucić także Boga. Przyjmować Słowo, karmić się Nim oznacza przyjmować samego Boga.

Spróbujmy przyjrzeć się różnym aspektom życia Kościoła, aby zobaczyć, że naprawdę Słowo Boże zawsze było w Kościele czczone.

Twórczość artystyczna na przestrzeni całej historii Kościoła czerpała swoje źródła z Biblii, ze Słowa. W starożytnych Kościołach i w średniowieczu, kiedy większość

ludzi nie umiała czytać, malarstwo i rzeźba były pierwszą Ewangelią, Biblią dla ludu, Biblią malowaną na ścianach. W niektórych kościołach wypisywano całe cytaty biblijne, by ludzie, którzy nie posiadali własnej księgi Słowa Bożego, mogli je widzieć przychodząc do kościoła. Słowo Boże było cały czas czytane w Kościele tak, jak to dzieje się do dziś podczas sprawowania każdego sakramentu, zwłaszcza sakramentu Eucharystii, kiedy to Słowo powinno być w szczególny sposób czczone, wynoszone, pokazane, całowane i ukazywane ludowi.

Przecież to Słowo było także szczególnym motywem nawróceń dla wielu osób. Św. Augustyn nawrócił się czytając Słowo. Usłyszał taki głos: „bierz i czytaj!” i nawrócił się. Bóg jednym słowem przemienił go. Taka jest rzeczywistość Słowa Bożego w całym Kościele.

Pismo Święte stawało się natchnieniem dla tworzonych pieśni, w sztuce pisarskiej i teatralnej. Dziś staje się także natchnieniem dla twórczości filmowej i Internetowej. Słowo jest ciągle obecne. Kościół ciągle dba o Słowo. Dlatego stara się, by wydawano kolejne głębsze tłumaczenia i różnego typu komentarze. Wszystko czyni po to, abyśmy lepiej rozumieli Słowo, bo Ono nas doprowadza do spotkania z Bogiem.

Słowo Boże jest fundamentem, źródłem dla teologii i dla całej formacji w Kościele. Dlatego także w naszej wspólnocie nieustannie pochylamy się nad Słowem Słowem.

Jest ono również obecne w każdej rodzinie. Choćby przez to, że mamy Je w domach, że zajmuje honorowe miejsce podczas Wigilii, że Je czytamy. Dajemy sobie Biblię w prezencie przy okazji różnych rocznic, przyjmowanych sakramentów, osiągniętej dojrzałości.

Ważne jest jedno – aby ta Święta Księga, Biblia, która jest w Kościele tak cenna, nadal była taką dla ciebie i dla mnie. Aby nadal każdy z nas umiał czerpać z Niej natchnienia i myśli, aby to Słowo towarzyszyło twojemu życiu, twojej codzienności, twoim smutkom i radościom, wyborom drogi i powołania.

Galilejczyku, weź Księgę Pisma!

Słowo jest żywe i skuteczne nadal. To nie zależy od ciebie ani ode mnie, czy Słowo

będzie żywe. To Bóg uczynił Je żywym i skutecznym. Biblia jest księgą Kościoła, w niej są podstawy wiary i zasady życia chrześcijańskiego. Wszystko wypływa ze Słowa, cokolwiek Kościół czyni. Jan Paweł II wydał minione lata adhortację dla Europy „Kościół w Europie”. Możemy tam przeczytać piękne świadectwo Papieża o Biblii i szczególne wezwanie dla całej Europy, a więc i dla nas. Papież mówi w numerze 65: „Kościół w Europie, wejdź w nowe tysiąclecie z księgą Ewangelii. Niech wszyscy wierni odpowiedzą na soborową zachętę, aby przez częste czytanie pism Bożych osiągnęli najwyższą wartość poznania Jezusa Chrystusa. Nieznajomość Pisma Świętego jest bowiem nieznajomością Chrystusa. Niech Biblia nadal będzie skarbem dla Kościoła i dla każdego chrześcijanina. W ważnym zgłębieniu Słowa znajdziemy pokarm i moc, by wypełniać codziennie swą misję. Weźmy do rąk tę Księgę. Przyjmijmy ją od Pana, który stale nam ją przekazuje za pośrednictwem swojego Kościoła. Połykajmy ją, aby stała się życiem dla naszego życia. Zasmakujmy w niej aż do końca.”

Chciałbym więc dzisiaj jeszcze dobitniej powiedzieć do każdego z nas, bracia i siostry: **Galilejczyku, weź Księgę Pisma! Weź ją.** Tak jak mówi Papież przyjmij Ją na nowo do swoich rąk. Zasmakuj w Niej. Pokochaj Ją. Połykaj Ją. Po co? Aby Ona była w tobie, aby stała się twoją wewnętrzną wartością, obecnością Boga.

Po co mamy „połykać” tę Księgę? Chciałbym wam zdradzić pewien sekret. Jezus obiecał szczególne błogosławieństwo dla tych, którzy czytają Słowo. Możemy o tym przeczytać w [Lk 11,27n]: *Gdy On to mówił, jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i pierś, które ssałaś”. Lecz On rzekł: „Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”.* To jest błogosławieństwo dla każdego z nas, którzy słuchamy Słowa.

Można powiedzieć, że jesteś wezwany do szczęścia, które wypływa z czytania Słowa. Tak więc błogosławiony jesteś, szczęśliwy. Pogoda ducha jest dla ciebie. Optymizm chrześcijański jest twoim udziałem jeżeli słuchasz Słowa Bożego, rozważasz w swoim sercu, żyjesz nim, wypełniasz je.

Jakże często mamy okazję spotykać Słowo. Jest Ono czytane na Mszy św., w naszych spotkaniach wspólnotowych, w Domach Modlitwy. Także na modlitwie osobistej otwierasz Słowo. Za każdym razem błogosławieństwo Pana jest nad tobą. Tyle razy On chce ci dać szczęście.

Błogosławiony człowiek, to człowiek szczególnie obdarowany przez Pana, to człowiek, który ma wielką wartość o oczach Boga i ludzi. To ten, kto słucha Słowa i zachowuje Je.

Co to znaczy słuchać Słowa?

W języku biblijnym słowo *słuchać* nie oznacza tego samego, co *słyszeć*. Często słyszymy dźwięki muzyki i jednocześnie robimy swoje. Bywa, że ktoś mówi do nas, słyszymy jego słowa, ale zajmujemy się zupełnie czymś innym.

Słuchać Słowo znaczy być jak gąbka, która wchłania wodę i całą nią nasiąka. Słuchać Słowo to znaczy przyjmować Je, nasiąkać i karmić się Nim tak, że wnika Ono w ciebie. Wtedy będziesz mógł powiedzieć tak, jak św. Paweł: *nie żyję ja, lecz żyje we mnie Chrystus*. Bo Jego Słowo żyje we mnie. Słu-

chać w ten sposób oznacza żyć Słowem. Realizować je. To Słowo zmienia wtedy twoje życie, twój sposób i styl życia, twoje postępowanie. Zaczynasz żyć według Słowa. Twoja wiara opiera się na Słowie. Twoja modlitwa opiera się na Słowie. Wiele detali życia codziennego będzie wypływało ze Słowa i będzie kierowane przez samo Słowo. Taką była Maryja, zasłuchana w Słowo od samego początku.

W momencie Zwiastowania [Łk 1] kiedy Anioł mówi do niej, zmieszana się i była pełna lęku i obaw. Kiedy jednak wypowiada swoje *Fiat*, swoje *Amen*, czyli wywołują zgodę na Słowo, lęk ją opuszcza ustępując miejsca nieustannej radości. Z tej radości wypływają słowa, które wypowiada odwiedzając Elżbietę: *Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój nieustannie, ciągle. Bo Pan jest we mnie*. Ona nosi Słowo w sobie i rozważa je w swoim sercu. Maryja jest dla nas pięknym przykładem przyjmowania Słowa, przyjmowania Jezusa, czczenia Go, życia Nim.

Miej serce otwarte

Trzeba mieć serce otwarte aby Słowo mogło dotrzeć do twojej głębi, a nie tylko do uczuć. Maryja miała serce otwarte na Boga, była uległa: *ja jestem służebnicą*. Także każdy z nas musi podchodzić do Słowa z sercem gorącym, otwartym i gotowym zrealizować to, co Bóg mówi. Nie możemy ograniczać się jedynie do poznania intelektualnego, do rozumienia na poziomie wiedzy. Wiedza bez wiary nie prowadzi do Boga. Wiedza może nam pomóc utrwalić to, co przyjmujemy sercem.

Miej więc bracie i siostrze serce otwarte, gorące, a wtedy to Słowo przeniknie, uświęci cię i zamieszka w tobie i to ciebie będą dotyczyli słowa św. Pawła: z Listu do Rzymian: *Słowo to jest blisko ciebie. Na twoich ustach i w sercu*.

Gdy uczniom idącym, a właściwie uciekającym do Emaus otworzyły się oczy i poznali Pana, powiedzieli: *dla czego serce nie pałało w nas, kiedy On szedł z nami i tłumaczył nam pisma? Dlaczego? Ponieważ ich serce było zamknięte. Mieli głowę pełną wiedzy, znali każde słowo Jezusa, byli świadkami wszystkich wydarzeń, ale serce ich było daleko. Tak samo może być z każdym z nas. Możemy znać wszystkie wydarzenia. Ale kiedy serce mamy zamknięte, to będziemy ciągle uciekali, będziemy tułaczami, którzy nie rozumieją życia i nie rozumieją Pana*.

Miej serce otwarte! Budź je! Bracie i siostrze, budź serce, aby było zakochane w Panu i zakochane w Jego Słowie. Obudź prawdziwą miłość ilekroć czytasz Słowo, słuchasz Go na Mszy Św. Po co? Aby cię dotknęło, zamieszkało, poruszyło. Abyś dalej według niego żył. By nie był to tylko przejściowy moment. Dzięki twojemu gorącemu sercu każde Słowo będzie żywe. Nigdy Go nie pozostawisz. Bóg bowiem pragnie takich gorących serc. Dlatego w [Am 8,11] mówi tak: *Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana Boga, gdy ześle głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich*.

Potrzeba nam takiego głodu wewnętrznego do Słowa. Wtedy będziesz je czytać, kochać, słuchać. Proś Pana o taki głód Słowa, aby nie było dnia, w którym byś Go nie przyjmował. Dzień bez Słowa to dzień stracony, to dzień pusty, to dzień smutny, to dzień bardzo ponury. Ilekroć rano wstajesz to zawsze musisz mieć czas na Słowo, żeby trwać w

Słowie Pana i słuchać, co Bóg mówi. Ja nie potrafię rozpocząć dnia bez Słowa. Jeśli nawet muszę wyjechać gdzieś daleko i potrzeba mi wstać o czwartej, to mogę wstać o wpół do czwartej, żeby przeczytać Słowo, żeby ono mnie obudziło, rozpalilo, pokrzepiło. Abym jechał z tym Słowem w sercu, a nie tylko z myślą: „o, tak daleko mam jeszcze”, lub „tak wcześniej”.

Słowo niech będzie blisko ciebie

Dziś jeszcze bardziej budźmy głębokie, wewnętrzne pragnienie, abyśmy mieli całkowicie nową relację do Słowa Bożego, abyśmy przez Słowo kontemplowali i patrzyli na Jezusa. Abyśmy przez Słowo dotykali Jezusa, słyszeli Go, kochali, tulili. W ten sposób miłość Pana przeleje się w nasze serce. Przez Słowo Duch Święty ogarnie nas. To jest ta piękna moc Słowa.

Potrzeba więc kształtowania w każdym z nas właściwej relacji do Słowa, a więc pragnienia, aby go czytać. By Go nosić zawsze ze sobą. Dbaj nie tylko o dokumenty, dowód osobisty, prawo jazdy, karty kredytowe itp. ale także o to by mieć zawsze blisko Słowo. Może bowiem zdarzyć się sytuacja, w której nie będziesz wiedział co zrobić. Wtedy masz blisko Słowo, więc Bóg cię pokrzepi i wypełni tą pustką.

Ważne abyśmy troszczyli się o Słowo. Aby ono nie było kładzione byle jak i byle gdzie zostawiane jak rzecz, jak przedmiot, ale by to było cenne Słowo. Ta troska nie oznacza, że je oprawimy w drogocenny materiał włożymy do archiwum, do naszego księgozbioru domowego. Chodzi o prawdziwą troskę o Słowo, które używasz, w którym zaznaczasz fragmenty. Być może są na Nim znaki twojego potu, twoich łez, twojego życia. To jest też ta troska. Nie myśl, że troska o Słowo to dbanie, by wyglądało, jakby dziś wyszło z drukarni i jeszcze pachnie farbą drukarską. Niech Słowo pachnie twoją modlitwą. To Słowo niech będzie nasiąknięte twoją miłością, twoją relacją do Boga. To jest prawdziwa troska o Słowo.

Być może dla kogoś jest śmieszne takie podejście do Słowa. Ale bądźmy śmieszni dla Pana, a nigdy nie ogarnie nas oschłość, kryzys wiary albo w pustka, czy martwość duchowa. Słowo bowiem jest żywe. Ono umocni twoją modlitwę, wyprowadzi cię z wszelkiej ciemności. Ono poprowadzi cię na głębię życia duchowego, na głębię relacji do Boga i do ludzi. To jest to żywe Słowo tak cenne dla nas. Karm się nim.

Niech te zewnętrzne gesty szacunku dla Słowa będą autentyczne. Niech ciągle odnawiają twoją młodość. Dzięki Słowu twoje życie będzie owocne. Ono da twojemu życiu światło, duchową świeżość i stałą obecność Boga czyli stałą obecność Ojca, Syna i Ducha Świętego. Bo przecież Bóg jest tu obecny. W tym Słowie odpoczniesz, ono przyniesie ci pocieszenie, umocnienie, radość. Otrze twoje łzy. Da ci wsparcie w momentach, kiedy wydawać ci się będzie, że nie masz już rozwiązań inądziei i nie będziesz wiedział, co masz dalej robić. To Słowo da ci tę moc i przeprowadzi cię przez ciemną dolinę.

Kim jest Słowo dla ciebie?

Dzisiaj, gdy pochylamy się nad Słowem spróbuj odpowiedzieć sam sobie Kim jest



Słowo dla ciebie. Pomyśl przez chwilę, jak szanujesz Słowo, jak to wyrażasz?

Proś Boga, aby odnowił dzisiaj twoją miłość do Słowa. Jeśli zrozumiałeś, że może kiedyś miłość twoja była świeższa, a dziś się zagubiła w relacji do Słowa, jeśli nawet nigdy w ten sposób nie myślałeś to proś, aby obudzone było twoje serce. Proś aby obudzona była w tobie prawdziwa miłość do Słowa.

Zacznij patrzeć z miłością na Słowo i dostrzegać je w twoim domu. Możesz przygotować dla Niego specjalne miejsce, aby było zawsze w zasięgu ręki. By nie trzeba było przekopywać nie wiem jakiej sterty papierów i książek, aby je znaleźć. Patrz z miłością i szacunkiem na ten bezcenny dar od Ojca. Całuj z dzieckim przyciśnięciem, dotykaj z czułością, wewnętrznym przeżyciem, z żarliwością. Raduj się, tańcz, śpiewaj, bo masz Słowo. Nie masz pustki, nie jesteś nigdy sam. Pan jest z tobą, zawsze i wszędzie.

Niektórzy myślą: „Bóg jest w kościele”. To jest prawda, ale przez Słowo, przez Słowo w twoim sercu, Słowo w twojej Biblii Pan jest z tobą w pracy, w szkole, na studiach, w domu, w podróży. Nieustannie, zawsze obecny. On cię nigdy nie zostawi, dlatego wiesz jak żyć, masz nadzieję, bo ją czerpiesz ze Słowa, z Boga samego. Słuchaj tego, co On chce mówić do ciebie. Przebywaj z Nim, odpoczywaj. Nie wysilaj się wobec Pana, wobec Jego Słowa na jakies „mądre” i wyszukane modlitwy. Jeśli ci nic nie przychodzi do głowy, po prostu patrz i trwaj przed Nim i proś, aby Bóg wlał w twoje serce swoje Słowa i prawdziwą miłość.

Panie, Tyś światłem i lampą na mojej drodze. Tak zawsze było i tak jest. Dziękuję Ci, Jezu. Ciebie głoszę i jest to dla mnie największy zaszczyt. Dziękczynienie i radość chcę wyrazić głosząc Słowo Twoje Panie, trzymając Je i karmiąc się Nim nieustannie. Chwała Tobie, Jezu!

o. Krzysztof CZERWIONKA CR

o. Krzysztof
CZERWIONKA CR

SŁOWO GŁOSZONE
NA ŚWIĘTOWANIU
WSPÓLNOTY

marzec 2004 R.

Słowo żywe i skuteczne

W Liście do Hebrajczyków czytamy: „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” [Hbr 4, 12-13].

Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.”

List od Boga

Słowo jest żywe i skuteczne, zdolne osądzić pragnienia, czyli rzeczywistość, której nikt nie zna. Słowo, które czytamy, które słyszymy w Kościele, które Bóg nam zostawił, ma taką moc. Zawsze, nieustannie. To jest żywe Słowo Boga. Dlatego mówimy, że Pismo Święte, to list od Boga. Ale nie taki list pisany od niechcenia, albo taki list sprzed laty, od ukochanego, który starzeje się, który jest wspomnieniem. To Słowo porusza do głębi, ale wtedy, gdy my sami do tego świadomie podchodzimy. Kiedy powierzchownie podejdziesz do Słowa, to będzie to słowo nieskuteczne. Można powiedzieć, że księga życia wiecznego będzie dla ciebie zamknięta, mimo, że będziesz ją otwierał.

Św. Hieronim, który żył w 5 w. Chrześcijaństwa i przetłumaczył Biblię na ówczesny europejski język, jakim była łacina, napisał tak: „Nieznamość Pisma Świętego jest nieznamością Chrystusa”. Jeśli więc kochasz i szanujesz Jezusa, jako swego Pana i Zbawcę, jeśli szanujesz Jego Słowo, to następnym krokiem jest Je poznać, czytać, rozważać, wglębiać się. Do takiego podejścia zachęca nas również papież Jan Paweł II, w dwóch dokumentach.

Pierwszym z nich jest Adhortacja „Ecclesia in Europa”, czyli „Kościół w Europie”. Papież mówi w tym dokumencie w numerze 65: „Niech Biblia nadal będzie skarbem dla Kościoła i dla każdego chrześcijanina. W uważnym zgłębianiu Słowa znajdziemy pokarm i moc, by wypełniać codziennie swą misję. Będziemy pełni nadziei i zdolni przekazywać ją każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie, których spotkamy na drodze.” W Liście na Nowe Tysiąclecie – „Novo Millennio Inneunte” w 39 numerze, Papież napisał tak: „Konieczne jest zwłaszcza, aby słuchanie Słowa Bożego stawało się żywym spotkaniem, zgodnie z wiekową i nadal aktualną tradycją leccio divina, pomagając odnaleźć w Biblijnym tekście żywe Słowo, które stawia pytania, wskazuje kierunek, kształtuje życie.” Tak mówi do całego Kościoła, więc także i do nas, Papież.

Cztery elementy Leccio divina

Biblia – skarb Kościoła, to Słowo żywe, które wskazuje kierunek, stawia pytania, kształtuje życie. Chcesz, by twoje życie było kształtowane? Masz wiele pytań? W Słowie, żywym Słowie Boga odnajdziesz wiele odpowiedzi na wiele ludzkich pytań, które spotykamy w naszej codzienności. Ale potrzebna jest

metoda, by docierać do Słowa, jako żywego Słowa Boga. Papież wskazuje na bardzo starożytną metodę, którą można zobaczyć już w ST, ale później Kościół również ją podjął. Nazywa się *leccio divina*, czyli *boska lekcja, boże czytanie Słowa*.

Metoda ta składa się z czterech elementów, które stanowią całość. Być może, omawiając je, zobaczycie, że my tak właśnie się modlimy na modlitwie osobistej, w Domu Modlitwy i na naszych spotkaniach wspólnotowych. Przyjrzyjmy się im pokrótce tym elementom.

1. LECCIO – uważnie czytaj na głos Słowo Boże.

Wcześniej módl się, ponieważ masz spotkanie z Bogiem. Nie tylko z kartkami, z książeczką. Módl się i proś Ducha Świętego, by to Słowo było żywe dla ciebie, aby dotknęło cię do głębi. Abyś mógł zestroić swoje serce i myśli, byś był zdolny przyjąć to Słowo osobiście, odczytać je dla swojego życia.

2. MEDITACIO – smakuj Słowo, medytuj, rozważaj Je w głębi.

Rozważaj co Słowo mówi do ciebie, do twojego życia, co Bóg mówi do ciebie. Gdy zaczynamy tak smakować Słowo, to wtedy zawsze musi dojść do konfrontacji z naszym życiem, bowiem *drogi pańskie nie są jak nasze, ani Jego myśli nie są jak nasze*. My żyjemy w tym świecie i bardzo często zaczynamy żyć tak, jak nam świat proponuje. Kiedy ulegasz wpływom ludzkich słabości, bywa, że gdy czytasz Słowo, Ono mówi do ciebie: „nawróć się, zmień coś, tak nie możesz żyć”. Słowo może być dla nas słodkie, ale może być też gorzkie, gdy nasze życie odbiega od Woli Bożej.

3. ORACIO – módl się.

To modlitewna odpowiedź na święte Słowo. Zależnie od tekstu, który będziesz czytać, twoja modlitwa w sercu będzie odpowiadać na to, co Bóg powie. Święty Augustyn mówił tak: „Jeśli Słowo jest modlitwą – módlcie się, jeśli jest jękiem – jęczcie, jeśli wyraża radość – cieszc się, jeśli niesie nadzieję – miejcie nadzieję, jeśli wyraża lęk – drżycie. Wszystko bowiem co jest zapisane w słowie życia, jest odbiciem nas samych”.

Twoja odpowiedź ma być taka, do jakiej Słowo cię wzywa. Jak cię dotknie, tak odpowiadaj, możesz i płakać nad sobą. Nie chodzi o to, by płakać nad innymi, ale Słowo musi dotrzeć do mnie, do ciebie bardzo osobiście i ma nas poruszać. Gdy jest inaczej, nie jest to Słowo żywe dla nas. Wtedy bardziej stajemy się nauczycielami, ale bez pokrycia,

gdyż nasze życie nie ulega Słowu. Dlatego też nasza odpowiedź na Słowo może być bardzo różna. Może być bardzo spontaniczna, dziecięca, może być smutkiem i żalem, może być nadzieją pokładaną w Bogu, może to być także wpływ euforii radości i to będzie piękna odpowiedź. W ten sposób zawsze spotkamy żywego Boga, który jest obecny w swoim Słowie. Wtedy otworzą się nasze usta, byśmy Go wielbili.

Czwarty – kontemplacja – kontemplować, czyli wejść w zażyłe spotkanie z Bogiem. Oznacza to, zapatrzyć się, zanurzyć się w tym, co Bóg powiedział do nas. To jest taki moment, kiedy brakuje nam słów i nie wiemy jak dalej się modlić. Wielu z nas się wtedy niecierpliwi, a to jest moment zjednoczenia z Bogiem. Moment kontemplacji, moment przebywania z Nim. Moment słuchania, co Bóg chce ci jeszcze powiedzieć. Ta kontemplacja może być w ciszy, tak jak w tradycji Kościoła – jest ta święta cisza, w której Bóg jest obecny blisko i twoje serce jest otwarte dla Niego. Ale w doświadczeniu charyzmatycznym wiemy, że jest kontemplacja werbalna – to jest śpiew w językach. To jest zapatrzenie się w Boga i modlitwa, której nikt nie może zrozumieć, ale wypływa z serca do serca Boga. I niech ona płynie. Jest ważne, by nie myśleć wtedy o tym, co płynie ze mnie, ale najważniejsze, by być jedno z Panem. Wtedy jest to prawdziwy dar języków, prawdziwa kontemplacja charyzmatyczna, która doprowadza nas do głębokiej ciszy. Nie bójmy się tej ciszy także po śpiewie w językach. Trzeba pozwolić sobie być blisko Boga.

Osiem zasad czytania Biblii

Oprócz metody leccio divina możemy powiedzieć także o ośmiu zasadach czytania Biblii. Są to bardzo praktyczne zasady przydatne do osobistego studium Pisma Świętego, zarówno na modlitwie podejmowanej osobiście, czy na modlitwie wspólnotowej.

1. Obudzić pragnienie

W księdze [Am 8,11–12] czytamy: *Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana Boga – gdy ześle głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich. Wtedy błąkać się będą od morza do morza, z północy na wschód będą krążyli, by znaleźć słowo Pańskie, lecz go nie znajdą.*

Może jest dziś wielu takich zbłąkanych ludzi, którzy do końca nie wiedzą, jakie mają pragnienia, nic nie może tego zagasić, ani konsumpcja, ani żadne ludzkie rozwiązania,

dążące do tego, by wypełnić pustkę życia. Bo tak naprawdę w głębi nas samych jest najgłębszy głód – głód Boga. Ten głód możesz zaspokoić Słowem. Czytając, karmisz się.

Tak więc najpierw wzbudź w sobie głód Słowa, pragnienie czytania Słowa. Dzięki temu nie będzie dnia bez Słowa. Jeśli nie masz pragnienia, to choćby wszyscy mówili ci: „czytaj codziennie!” – i tak nic nie zrobisz. Głód czytania Słowa Bożego, pragnienie jest łaską, więc módl się, żeby Bóg dał ci taki głód. Bywa, iż kiedy nawracamy się rodzi się w nas pragnienie czytania Słowa. Czy nie tak? Pamiętam, że gdy przygnałem do Boga, a miałem wtedy 17 lat, zapragnąłem czytać Słowo Boże. Kupiłem sobie pierwsze Pismo Święte, wydawano wtedy tylko Nowy Testament i w internacie, nie bacząc na innych, którzy tam mieszkali, siadałem na łóżku i czytałem Słowo Boże. To pragnienie było mocniejsze niż strach, co inni pomyślą.

Pragnienie sprawia, że idziemy do przodu, czytamy Słowo. Głód sprawia, że chcemy go wypełnić, zaspokoić. Módl się o taki głód, jeśli go nie masz. Ale trzeba powiedzieć, że pragnienie czytania Słowa i głód Słowa Bożego jest znakiem i szczególnym owocem twojego nawrócenia. A nawrócenie to nic innego jak zakochanie się w Bogu, jak przyłgnięcie do Niego. Wtedy, w sposób naturalny sięgamy do Słowa. Więc, jeżeli przestaniesz czytać Słowo i nie masz pragnienia, to pomyśl, czy czasem twoje nawrócenie nie idzie do tyłu? Zamiast się rozwijać, może po prostu się cofasz? I dlatego mówisz: ja nie mam pragnienia. Czasami tak się usprawiedliwiamy.

Ten głód Boga ma być taki sam jak głód naturalny. Jeżeli w sposób naturalny musisz jeść i pić, by żyć, to dlaczego nie jesz i nie pijesz Słowa? „Karm się Nim, a będziesz pił Chrystusa” – mówi w innym miejscu św. Hieronim. Jeżeli jest to tak naturalne, to musimy dojść w swoim życiu do takiego naturalnego podejścia do Słowa – muszę się Nim karmić. Inaczej umieram. To czytanie Słowa musi stać się przyzwyczajeniem, ale dobrym.

Św. Augustyn mówił tak: „O Panie, dodaj mi siły, oto głos Twój rozkoszają mą, głos Twój przemawiający nad gwarem innych rozkoszy, daj to, co kocham, kocham bowiem, i że kocham – Twoim jest to darem. Nie opuszczaj daru Twojego, nie pogardzaj rośliną spragnioną” – tak mówił o sobie. Tak bardzo był spragniony Słowa.

2. Znaleźć czas

To już wielki problem. Wiele osób mówi: „Ojcie, ja mam wielkie pragnienie, ale nie mam czasu”. Odpowiedź jest w księdze Koheleka 3,1: *Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem.*

Aby znaleźć czas, trzeba po prostu to zrobić. Trzeba zobaczyć jaki mam dzień i w nim znaleźć czas na Słowo Boże. Jeśli tego nie zaplanujesz, to niestety, czas ucieka między palcami. Tak będzie do końca życia, jeśli dzisiaj tego nie uporządkujesz. Chodzi tu również o to, by mieć właściwy czas na czytanie Słowa. Nie tylko taki pobieżny, szybki. Dzisiaj żyjemy bardzo szybko. Możliwe, że w takiej atmosferze wchodzimy w czytanie Słowa – również szybko i pobieżnie. Niektórzy nawet się ucą metody szybkiego czytania. Gdy z taką metodą chcemy podejść do Słowa, to wtedy będzie to zupełnie pobieżne czytanie.

Na czytanie Słowa trzeba mieć naprawdę dobry czas, tak, aby czytać powoli, sma-



kować Je, pochylać się nad Nim. To wymaga od nas pewnego wysiłku, samozaparcia się. Tak postawę nazywamy w Kościele ascezą. Oznacza to, że rezygnuję z czegoś dla czytania. Jeżeli tego nigdy nie podejmiesz, nigdy nie znajdziesz czasu, bo zawsze będzie coś do zrobienia.

Znaleźć czas oznacza również skoncentrować się, tak, by twoje serce, twoje myśli były przy Słowie Bożym, przy tym, co Bóg mówi. Aby móc przy tym wyciszyć się wewnętrznie, co oznacza stanąć w obecności Boga. On tutaj jest, mam Jego Słowo. On chce mówić do mnie. To jest bardzo ważny moment naszego dostrojenia się do tego, by czytać Słowo.

W innym razie będziesz czytał, ale nie będziesz nic z tego wiedział. Ciało będzie tu, ale myśli gdzieś zupełnie w innym miejscu. Potrzeba właśnie tej pracy, aby się skoncentrować, aby usłyszeć głos Boga. Być może, potrzebna jest również zmiana trybu życia. Jeżeli ciągle żyjesz w gwarze, ciągle musisz mieć włączone radio czy telewizor, to później masz chaos w umyśle i kiedy zapanuje chwila ciszy, to nie wiesz, co masz zrobić ze sobą. Wtedy konieczna jest zmiana stylu życia, aby powstały strefy ciszy w nas samych, by zapanował ład i porządek. Dbaj aby twoje życie nie było powierzchowne, ale głębokie i duchowe.

Oprócz tego, tak naprawdę trzeba zaplanować swój czas. Wystarczy kwadrans dla osoby, która zaczyna czytać Słowo. Ważne by był to stały czas – rano, w południe, czy wieczorem. Chodzi o taki kwadrans, w którym będzie cisza zewnętrzna i wewnętrzna.

Może trzeba znaleźć jakieś dobre miejsce, w którym będzie to możliwe. A z drugiej strony może warto mieć Biblię zawsze przy sobie, bo takich kwadransów w ciągu dnia może być wiele, a ty nie wiesz, co wtedy robić. Może jadąc autobusem zamiast czytać wszystkie reklamy po drodze, masz właśnie ten kwadrans,

który daje ci Bóg. Niech więc każdy z nas pomyśli, gdzie jest ten czas, jak go znaleźć, skoro Bóg mówi przez Koheleta: „na wszystko jest czas”, więc także i na Słowo Boże.

3. Czytać z namysłem

W [Dz 17,11] czytamy o Żydach, którzy ... *przyjęli naukę z całą gorliwością i codziennie badali Pisma, czy istotnie tak jest.* Badali Pisma, aby sprawdzić czy Paweł mówi prawdę, czy Ewangelia głoszona przez niego jest zapisana w Starym Testamencie, czy Jezus był zapowiadany w ST. Czytanie z namysłem pomaga nam zrozumieć, co się czyta. Nie chodzi o pobieżne przeczytanie, ale ważne abyś rozumiał co czytasz, bo gdy rozumiesz, to Słowo cię dotyka. W tym rozumowym czytaniu możemy wyodrębnić trzy istotne punkty.

Po pierwsze – czytaj powoli i głośno. Po co? By cała twoja osoba, zmysł słuchu i wzroku był dotykany przez Słowo. Nie tylko czytaj w głowie, ale próbuj czytać głośno. Wtedy to Słowo o wiele bardziej wypełni cię.

Po drugie, gdy czytasz głośno i masz jakieś pytania, wątpliwości, to zapisz je, na jakiejś kartce, a może w swojej Biblii. W ten sposób twoja Biblia będzie żywa, bo w niej będą twoje wątpliwości, radości, smutki i twoje zapiski będą ci przypominać jak Bóg cię dotknął w tym momencie, przez takie Słowo. Ponadto, jeżeli zapiszesz te pytania, nie mogąc na nie odpowiedzieć sobie samemu w tym momencie, to może znajdziesz dobrą książkę katolicką, by znaleźć na nie odpowiedź. Jeśli nie, to znajdź takiego księdza, albo kogoś mądrzejszego od siebie, jeśli chodzi o znajomość Biblii, aby ci to wyjaśnił. Dzięki temu będziesz coraz bardziej rozumnie czytał Słowo Boże.

Po trzecie, żeby rozumieć różne wersety z Pisma Świętego, trzeba wiedzieć jedno, że

nie można wyciągać różnych wersetów z tekstu, czyli wyciągnąć np. zdania lub pół zdania i zacząć je sobie tłumaczyć. Taką metodę niestety podejmują Świadkowie Jehowy. Wymają fragment z kontekstu i tłumaczą to. Tak nie można. Trzeba wziąć pod uwagę to, co zostało wcześniej napisane i to, co jest później, czyli kontekst, w którym Słowo Boże znajduje się i dopiero wtedy widzimy to, co Bóg chciał nam przekazać. Wtedy też nie zblądzimy. Szukając znaczenia różnych słów, oczywiście możemy wziąć różne słowniki, czy konkordancję do Pisma Świętego. Poza tym na końcu każdej strony Biblii w katolickim wydaniu Pisma Świętego są różne odnośniki. Dzięki temu możesz zobaczyć aspekt Słowa, które czytasz. Można znaleźć jeszcze wiele innych cytatów na różnych stronach Biblii, w różnych księgach. Dzięki temu przekaz Słowa jest o wiele szerszy. Takie podchodzenie do Słowa Bożego, poprzez szukanie, gdzie jeszcze w Biblii znajduje się podobne zdanie nazywa się skrutacją Słowa. Czyli możemy przechodzić od jednego cytatu do następnego i tak dalej, sprawdzając gdzie są różne słowa na ten sam temat w Biblii. W ten sposób poszerza się nasze rozumienie Pisma Świętego.

Po czwarte stosuj podkreślanie tego, co jest dla ciebie ważne, uczenie się fragmentów Słowa na pamięć, lub też wypisywanie całych wersetów np. na kartce, na ścianie. Możesz zapisać datę. Dzięki temu nasz wzrok zatrzymuje się nad tymi Słowami i głębiej one do nas docierają. To wszystko sprawia, że żyjemy Słowem. Może zdarzy się, że to Słowo przypomni ci się w innym czasie, w zupełnie innej sytuacji i będzie dla ciebie szczególną pociechą albo mądrością. Dzięki takiemu podejściu do Słowa Bożego dokonujemy coraz głębszej refleksji i to Słowo staje się coraz żywsze dla nas. Nigdy nie znudzisz się czytając Słowo, zobaczysz, że to jest kopalnia, ogromne pokłady bogactwa Boga samego, który jest w Słowie.

Powróćmy do sposobów dobrego i skutecznego czytania Słowa.

4. Słuchać wewnątrznie

Słuchaj nie tylko zewnątrznie, ale wewnątrznie w sercu. Tak, jak słuchał Samuel. Był on młodzieńcem, do którego Bóg wołał „Samuelu, Samuelu”, a szedł do Helego, którego był uczniem i pytał: „co chciałeś, Panie?” W końcu się nauczył, że to Bóg mówi do niego. Taka sama była postawa Marii, siostra Marty, która siedziała u stóp Mistrza i słuchała Go. To bardzo istotny wymiar słuchania Słowa – nastawienie wewnątrznie, aby Bóg mówił do nas, nie tylko do głowy, ale by serce przyjmowało każde Słowo i w głębi je rozważało. Jeżeli, masz serce otwarte, to tak naprawdę każde Słowo dotknie ciebie. Takie wewnątrznie słuchanie oznacza poddanie się Słowu Bożemu. Taka postawa nazywa się pokorą. Tylko wtedy usłyszysz, co tak naprawdę Bóg mówi.

5. Zrozumieć przesłanie

Biblia dla nas jest zamknięta, gdy jej nie rozumiemy. Tak wydarzyło się w życiu owego zarządcy dóbr królowej Kandaki w rozdziale 8 Dziejów Apostolskich. Na drogę z Jerozolimy, którą on podążał, został posłany Filip. Gdy ten urzędnik czytał księgę Izajasza, Filip zapytał go, czy rozumie, co czyta, a on odpowiedział: „Jakżeż mogę /rozumieć/, jeśli mi nikt nie wyjaśni?” Wtedy Filip dosiadł się i wytłumaczył mu wszystko.

Wiara zarządcy była powierzchowna, choć można powiedzieć, że był bardzo wierzący, bo na pielgrzymki jeździł ze Słowem Bożym. Jednak nic nie rozumiał.

Gdy nie rozumiemy, nie docieramy do Ducha. Nie dochodzi do wewnętrznego rozpoznania Jego obecności w nas samych i w Słowie Bożym i tym bardziej to Słowo nie mówi do nas, bo Go nie rozumiesz. Tak samo jak uczniowie, po ukrzyżowaniu Jezusa, wiedzieli wprawdzie, że On zmartwychwstał, ale tak naprawdę niczego nie rozumieli. Jak czytamy w Ewangelii Łukasza w rozdziale 24, uciekali z Jerozolimy do Emaus, odpocząć od wspólnoty. Kto wtedy stanął na ich drodze? Jezus, który wytłumaczył im to wszystko, co u Mojżesza i proroków odnosiło się do Niego.

Niezrozumienie Słowa sprawia, że żyjemy poza Kościołem, gdyż nasza religijność będzie powierzchowna. Może to nas wyrzucić ze Wspólnoty, jeśli nie zgłębiasz Słowa Bożego i Ono cię nie dotyka.

Św. Hieronim mówił tak: „Kochaj Pismo Święte, a odwieczna mądrość umiłuje cię. Kochaj ją, a będzie ci służyć, czcisz ją, a ona obejmie cię swoimi ramionami.” Kochaj, czcisz i pozwól się ogarnąć przez Słowo.

6. Żyć według Słowa Bożego

Nie wystarczy bowiem mieć pragnienie, znaleźć sobie czas, czytać z namysłem, rozumieć przesłanie, ale to wszystko jest po to, by wprowadzić Słowo w czyn. Tak jak mówi Św. Jakub w swoim liście w rozdziale 1, 22: *Wprowadzajcie zaś Słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami...* To, co Bóg mówi do ciebie ma uformować ciebie jako męża Bożego, ciebie jako niewiastę dzielną i roztropną. Po to jest Słowo Boże. Nie tylko po to byśmy mieli wiedzę, specjalną pobożność, ale wystarczy, jeśli ty, bracie, siostrzo, z każdego Słowa, które usłyszysz, choćby jedną rzecz zrealizujesz w swoim życiu. Wtedy będzie to Słowo żywe i skuteczne. Wtedy naprawdę będziesz żył według Słowa.

Tomasz Kempis, w swojej książeczce „O naśladowaniu Chrystusa”, na której kształtowały się całe wieki chrześcijan aż po dzień dzisiejszy, pisze tak: „Kto chce spełnić i rozumieć Słowa Chrystusa i zasmakować w Nim, musi potrudzić się, by całe swoje życie zbudować według Niego”. Jeśli nie budujesz życia według Słowa, to znaczy niestety, nie rozumiesz Go, to znaczy nie zasmakowałeś w Nim jeszcze.

7. Widzieć sercem

Trzeba nam nie tylko odbierać zmysłem wzroku każde Słowo, ale patrzeć na Nie sercem. Tak jak to czyniła Maryja, od momentu zwiastowania, przez wszystkie chwile, w których towarzyszyła Jezusowi. Często pojawia się takie stwierdzenie, jak w Ew. Łukasza 2,19 „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu.” Tak jak nosiła Jezusa w łonie, tak czyniła z każdym Jego Słowem. Począwszy od tego Słowa, które stało się Ciałem i w Niej zamieszkało, tak nieustannie czyniła – ciągle nosiła je w sobie.

Często możesz mówić, „nie rozumiem, jakie to Słowo ma znaczenie”, ale gdynosisz je w sercu, przez cały dzień, albo i dłużej, to przychodzi moment, w którym wołasz: „Eureka!”, wiem, co Bóg chciał mi powiedzieć, teraz to Słowo przyszło mi z pomocą.” To jest właśnie to widzenie sercem Słowa i noszenie Go w swoim wnętrzu.

Takie traktowanie Pisma Świętego ratuje nas od literalnego podejścia do Biblii. co

niezazwyczajnie grozi osobom, które zaczynają czytać Biblię. Litera bowiem zabija, a Duch ożywia, mówi Św. Paweł w Liście do Koryntian. Czasem ludzie otwierają Słowo i gdy tam jest napisane np. że za osiem dni coś się stało, to zaraz myślą: „Bóg mówi do mnie, że za osiem dni coś się wydarzy w moim życiu!” Ktoś inny może będzie modlił się i otworzy fragment Dziejów Apostolskich, który mówi o tym, że Judasz się powiesił. Literalnie biorąc Słowo, ktoś może pomyśleć, że to chodzi o niego, albo o tego, o którym myśli. Ale to jest literalne, złe podejście. Duchowe natomiast podejście powie ci, że jeżeli nie będziesz żył blisko Jezusa, umrzesz wewnątrznie, zmarnujesz swoje życie, choć będziesz w gronie uczniów, to jednak możesz odejść jak tamten brat. Dotyczy to wielu aspektów Biblii, gdy ją czytamy. Znajduj zawsze duchowy sens, przez który Bóg chce ci coś powiedzieć. Wtedy twoja wiara będzie budowana na Słowie Bożym.

8. Głosić Słowo

Jeżeli żyjesz Słowem, jeżeli Ono cię kształtuje, to „z obfitości serca mówią usta”. Jeśli nie masz w sercu, to usta masz oczywiście zamknięte. Chyba, że robisz z siebie mędrca. Puczasz wszystkich, a sam tym nie żyjesz. Wtedy jesteś pusty, bo chcesz innych kształtować, a sam cofasz się. Lepiej więc milcz i najpierw niech Słowo ukształtuje ciebie, niech przeniknie cię, niech uformuje twoje życie, a dopiero zacznij je głosić. W innym wypadku bowiem będziemy mówili slogany i będzie to tylko ideologia.

Jeżeli karmisz się Słowem, nie możesz milczeć, nie możesz Go zatrzymać dla siebie. Jeżeli choć jedno słowo z Biblii zmieniło coś w twoim życiu – głoś właśnie to Słowo, bo Ono w twoich ustach ma wielką moc, gdyż najpierw zmieniło ciebie. Stało się żywe i skuteczne dla ciebie i dlatego możesz się nim podzielić.

Dzisiaj, bracie i siostrzo, chciej wziąć swoje Pismo Święte do ręki. To Słowo, które ufam, nauczyłeś się szanować, czcić i kochać. Dzisiaj pójdźmy dalej, nie wystarczy bowiem miłość, która jest bez pokrycia, ale miłość, która sprawia, że mam wewnątrznie pragnienie czytania. Miłość, która sprawia, że porządkuję swój czas i swoje życie, że zaczynam rozważać coraz głębiej Słowo Boże, szukając jego znaczenia, że to Słowo staje się żywe, zmienia moje serce, moje życie, moją mentalność.

Proś więc dzisiaj Boga, proś Ducha Świętego, który mówił do Patriarchów, do proroków, do Apostołów, dyktując im te słowa, które dziś czytamy, aby Słowo było żywe, byś miał decyzję zagłębiania się w Nim, aby nie było dnia bez Niego. Proś, by Bóg dał każdemu z nas nowe, gorące pragnienie czytania Słowa. I aby to rozważanie Słowa budowało nas samych, budowało też Wspólnotę.

Jeżeli czytasz Słowo Boże, jeżeli je rozważasz w głębi i żyjesz według niego, to zaczynasz żyć życiem Chrystusa. A gdy żyjemy życiem Jezusa, to tym bardziej jesteśmy jedno. Jedność bez Słowa jest niemożliwa, jedność bez życia przemienionego jest zupełnie niemożliwa. Proś więc o łaskę jakiej potrzebujesz, ale także, by Wspólnota nasza karmiła się Słowem, mogła być przez Nie przemieniana, tak, byśmy widzieli Jezusa Zmartwychwstałego tu, pośród nas, który tłumaczy Pisma, który ożywia nas i kształtuje swoim Słowem.

o. Krzysztof CZERWIONKA CR

KURS JÓZEF

(6-8 II Stryszawa)

FOTO UCZESTNIKÓW NA DRUGIEJ STRONIE OKŁADKI

Chcesz być bogaty? Nie chcesz marznąć w kościele? Przeraza cię głód na świecie? Jest na to sposób – oddaj Bogu to, co należy do Boga. Oddaj Mu dziesięcinę. Doświadczysz wielkiego błogosławieństwa Bożego, nie tylko w finansach! Pomnożenia nie tylko pieniędzy, ale też wszystkich darów osobowych, duchowych czy materialnych, jakimi Bóg cię obdarzył! A komu dawać dziesięcinę, kiedy, ile, jak, itd.? No właśnie. Na te pytania znaleźli odpowiedź uczestnicy kursu „Józef”, który odbył się na „Wzgórzu Miłosierdzia” w dniach 6-8.II.2004. Dla wielu ludzi temat finansów jest tematem tabu, ale nie dla nich. Oni już wiedzą, że są administratorami darów Pańskich, bo przecież wszystko, co mamy od Boga pochodzi.

KROK DO BOGA

Moim najważniejszym doświadczeniem z kursu był fakt uświadomienia sobie sensu i celowości dawania dziesięciny. Zrozumiałam, że jest to kolejny krok wiary, który zbliża mnie do Boga i pozwala mi bardziej Mu zaufać.

KTO MNIE ZABEZPIECZY?

Uświadomiłem sobie moje przywiązanie do dóbr materialnych oraz fakt, że chcę mieć zabezpieczenia finansowe. Temat kursu to kolejna dziedzina, która uświadamia mi płytkość mojej wiary w Boga i trudności związane ze 100% zaufaniem Mu.

Krzyśiek

CHCĘ SIĘ DZIELIĆ

Kurs „Józef” został mi dany przez Boga w odpowiednim czasie. Aktualnie przeżywam okres, w którym proszę Jezusa o odpowiedź, jak pokierować swoją pracą, abym miała z niej radość, ale też, by nie absorbować mojego życia rodzinnego. Trochę pogubiłam się w tych proporcjach. Kurs dał mi wspaniałą odpowiedź, że tak naprawdę nie ja decyduję o tym, co mam i posiadam. To Bóg jest dawcą wszelkiego dobra, które mnie spotyka. Ja jestem tylko Jego administratorem. Bóg powołał mnie do pracy i życia w rodzinie po to, bym pomnażała to, co wnoszę w każdą z tych rzeczywistości. Kurs ten wzbudził we mnie pragnienie dzielenia się wszystkim, co mam, a nade wszystko dziękować Bogu za wszystko, w szczególności za każdą wspólnotę, którą tworzę: małżeństw, zespół w pracy, braci i siostry z Galilei. Uświadomił mi jak bardzo jesteśmy potrzebni jedni drugim.

Basia, 37 lat

TAK NIEWIELE

W czasie kursu Bóg uczył mnie właściwego, zdrowego podejścia do spraw finansowych. Po raz kolejny pokazał mi, że wszystko, co mam tak naprawdę jest Jego darem – dla mnie. Doświadczylem wielkiej radości, gdy dowiedziałem się, że tę niewielką część mojego dochodu mogę ofiarować Bogu z wdzięczności, dziękując Mu za pozostałą część, którą mi daje. Do tej pory więcej „brałem” ze wspólnoty niż dawałem. Myślę, że dziesięcina sprawi, że nastąpi tutaj równowaga – symbioza, przez co będę mógł doświadczyć wielkiej radości z dawania.

Jarek, 39 lat

NIE CHCĘ BYĆ PASOŻYTEM

Ten kurs był dla mnie ogromnym błogosławieństwem, czasem kolejnego nawrócenia i uzdrowienia, czasem pogłębienia relacji z braćmi i siostrami ze Wspólnoty. Kolejny raz mogłam spojrzeć w siebie, zdałam sobie sprawę jak wielkim jestem pasożytem, jak mnóstwo jest we mnie jadowitych zmij. Poczułam, jak bardzo jest mi to nie miłe, wręcz obrzydliwe, jak bardzo pragnę zmienić się i żyć inaczej. Mam ogromne pragnienie przemiany swojego życia, chcę żyć i działać dla Jezusa, chcę i oddać Mu wszystko to, czego nie umiem sama zmienić. Chcę oddawać Mu całe życie i wszystko, co mam, bo to i tak należy do Niego. Jestem zdecydowana na 100% żyć w posłuszeństwie Bogu, Wspólnocie, czerpać tam siły do życia i dawać wszystko, co mogę, siebie.

MOJA PERŁA

Bóg dał mi światło do uporządkowania w dawaniu dziesięciny. Pobudził mnie do większego radykalizmu. Bardzo mnie poruszył temat o perle – że moi bracia i siostry we Wspólnocie są perłą, która mam chronić.

KURS EMAUS

(20-22 II - Stryszawa)

FOTO UCZESTNIKÓW NA DRUGIEJ STRONIE OKŁADKI

SŁOWO – POKARMEM

Ten kurs jest kolejnym etapem mojej formacji duchowej. Najważniejszym momentem w tym czasie było zrozumienie, że Słowo Boże trzeba przeżywać przede wszystkim sercem. Nie wystarczy wiedzieć, ale trzeba żyć Słowem, zbudować osobistą relację z Bogiem poprzez Słowo. Ogromnie ważna jest dla mnie świadomość, że Słowo – to Jezus – sam Bóg, które mam czcić tak samo jak Jego Ciało i Krew. Moim największym pragnieniem jest teraz, aby być zjednoczoną ze Słowem w mojej codzienności. Pragnę, by Słowo Boże kształtowało i przemieniało moje serce, mnie cała, aby zawsze było w moim życiu na pierwszym miejscu, aby było moim pierwszym, najważniejszym – Pokarmem.

Iza, 38 lat

KSIĘGA ŻYCIA WIECZNEGO

Najważniejszym przeżyciem kursu było odkrycie w Słowie Bożym Osoby Mesjasza, zapowiadanego przez proroków w Starym Testamencie. Nauczyłem się kochać Słowo, kochać je jeszcze bardziej niż inne bliskie mi osoby, rozmawiać z Nim, spać z Nim, karmić się Nim. Ten kurs pokazał mi także, jaki szacunek powinienem mieć do słowa, że to nie jest tylko „ważna książka”, ale „Cudowna Księga życia wiecznego”. Od dziś wiem, że jeszcze większą pewnością, że Słowo ma moc.

Piotr, 24 lata

Kurs dał mi prawdziwe poznanie Kim jest Słowo Boże. Do tej pory czytałem Pismo święte jak zbiór nakazów i zakazów. Teraz, gdy Słowo stało się dla mnie Osobą, rozumiałem ile miłości jest w Nim dla mnie.

TEN SAM JEZUS W CHLEBIE I SŁOWIE

Kurs pomógł mi odkryć żywego Chrystusa w Słowie. Rozpoczął narodziny osobowej relacji: Bóg w Słowie – ja. Zaczęłam więc go przytulać, karmić się Nim, powoli uczyć się tym Słowem żyć. Jest niesamowitym obecnością Chrystusa, Tego samego, w Chlebie i Słowie! Można Go mieć tak blisko, tak tylko dla siebie i tak całego dla siebie. Uderzyła mnie prawda, że mocą słowa Bóg przychodzi w Eucharystii dla mnie.

Jolanta, 40 lat

SŁOWO BOŻE, CZYLI JEZUS

Kurs przeżyłam bardzo, bo w moim sercu zrodziła się ogromna miłość do Słowa Bożego, która do tej pory nie była tak głęboka. Od teraz pragnę żyć Słowem Bożym, czyli Jezusem.

Maria, 58 lat

JEZUS JEST SŁOWEM BOŻYM

Na kursie rozumiałem, że Jezus jest Słowem, że zawsze mogę być z Nim bardzo blisko. Jezus – Słowo, dał mi wiele znaków, niejednokrotnie uwalniał mnie ze złych emocji, ale na tym kursie rozumiałem, że nie powinienem po Niego sięgać sporadycznie, ale zawsze – wtedy, gdy mi smutno, wesoło, gdy jestem sam, i wtedy, gdy jestem z innymi.

Łukasz

SŁWO JAK LAMPA

Podczas tego kursu na nowo zakochałam się w Jezusie, w Jezusie – Słowie. Zupełnie inaczej zobaczyłam Pismo święte, zrozumiałam, że jest to Żywy Jezus. Nigdy wcześniej nie przyszło mi do głowy, żeby Pismo Święte porównać z Najświętszym Sakramentem. Od dzisiaj mam większy szacunek do Słowa i traktuję Go jako Osobę. Podczas jednej z dynamik, z lampą, rozumiałam jak słowo Boże mnie prowadzi. Lampa oświetla mi drogę, ale tylko na krok, nie dalej. I tak jest również ze Słowem, dlatego wiem, że muszę częściej sięgać po Pismo Święte – codziennie.

Mariola, 34 lata

MOGĘ DWA RAZY MOCNIEJ PRZEŻYWAĆ EUCHARYSTIE

W czasie kursu poznałem Jezusa w Słowie Bożym. Poczułem, iż to żywa Osoba, która daje mi życie i radość. Znalazłem w Piśmie świętym zrozumienie. Nawiązałem głęboką relację z żywym Chrystusem, który mówi do mnie w taki sposób, jakiego pragnęłam – prosto i konkretnie. Jezus dał mi odpowiedź na tematy, które miałem ukryte w głębi serca i myślałem, że tylko ja o nich wiem i bałem się ich. Jezus przyszedł do mnie jak Miecz i przeszył moje serce tak, że nie ma tam już nic ukrytego. Dał mi poznać potęgę Swego Słowa, dzięki czemu pierwszy raz tak bardzo przeżyłem Mszę Świętą. Tera nie tylko wiem, ale czuję sercem, że Pismo Święte jest na równi z Ciałem i Krwią Pana Jezusa i mogę dwa razy głębiej przeżywać Eucharystię.

Maciej, 19 lat

KURSU FILIP**(27-29 II Stryżawa)**

FOTO UCZESTNIKÓW NA TRZECIEJ STRONIE OKŁADKI

GRZECH NIE JEST MOJĄ PRYWATNĄ SPRAWĄ

Podczas tego kursu odkryłem, że mój grzech nie jest moją prywatną sprawą, ale, że niszczy relacje z moimi bliźnimi. Teraz wiem, że mój grzech bezpośrednio i pośrednio wpływa na innych.

Robert, 29 lat**POZBYŁAM SIĘ BALASTU**

Najważniejsza dla mnie w tym czasie była spowiedź. W końcu wyznałam to, czego nie potrafiłam wcześniej i usłyszałam wskazówki, jak sobie z tym poradzić. Mogłam pozbyć się bagażu, który od tak dawna nosiłam w sobie. Ponadto potrafiłam głośno prosić i chwalić Boga. Otrzymałam od Boga wewnętrzny pokój.

Magda, 23 lata**ODNALAZŁAM SENS ŻYCIA**

Pokochołam Boga, przyjąłem Jezusa jako swojego Pana, odnalazłam sens życia.

Basia, 18 lat**SAMA NIE MOGĘ SIĘ OCZYŚCIĆ**

Doświadczyłam i rozumiałam niemożność oczyszczenia siebie z grzechu, a tym bardziej oczyszczenia drugiego... A w życiu zdarza się, że nie chcę widzieć, że sama jestem ubrudzona grzechem, a zabieram się do czyszczenia drugiego i brudzę wszystko, czego się dotknę.

Anna, 34 lata**ZROZUMIAŁAM, ŻE TO GRZECH MNIE ODDALA OD BOGA**

Za najważniejsze przeżycie podczas tego kursu mogę uznać przyjście Ducha Świętego do mego serca. W tym momencie doświadczyłam miłości Boga i mogłam Go chwalić całą sobą. Nie czułam strachu, czy niepokoju, że ktoś na mnie źle spojrzy. Liczyło się tylko to, że jestem blisko Jezusa, że On jest ze mną, że mnie kocha. Mimo moich grzechów, On chce być ze mną i ma dla mnie szczególny plan. Podczas tego kursu słyszałam słowa, o których wiedziałam już od dawna. Przyjmowałam je do serca, ale dopiero, gdy Duch Święty zstąpił na mnie, doświadczyłam, że Bóg mnie kocha, zesłał Jezusa, by mnie zbawił i że jestem Jego ukochaną córką. Duch Święty pozwolił mi również całą sobą wielbić Boga. Szczególne znaczenie dla mnie miało dla mnie również oczyszczenie przez spowiedź. Wcześniej odczuwałam blokadę, która nie pozwalała mi zrozumieć i doświadczyć miłości Boga. Później rozumiałam, że to grzech mnie oddala od Boga. Poszłam do spowiedzi, była to najszczersza spowiedź z 18 lat mojego życia.

Ewa, 19 lat**JESTEM WOLNY**

Uświadomiłem sobie istotę grzechu, jak można się do niego przywiązać i jak trudno to zobaczyć, odkryć. W konsekwencji odbyłem spowiedź, w której Jezus mnie uwolnił od przywiązania, tego niewidocznego, tego, którego wcześniej nie widziałem.

NARESZCIE SIĘ UŚMIECHAM!

Najważniejszym przeżyciem dla mnie jest moja zmiana wewnętrzna. Poczulem radość, pokój wewnętrzny, szczęście – ja się nareszcie uśmiecham!

Paweł, 31 lat**GDY SIĘ UPADA, WARTO SIĘ PODNIEŚĆ!**

Doświadczyłem wielkiej nadziei i miłosierdzia, którym Bóg mnie obdarzył, a które straciłem wcześniej. Wierzę, że Bóg rozpalił we mnie na nowo nowe życie – na razie nie wiem, jak to się stanie, jednak czuję, że to nastąpi. Gdy się upada, warto się podnieść!

Mateusz, 35 lat**PODDAŁAM ŻYCIE JEZUSOWI**

Najistotniejsze było dla mnie wyrzucenie ze swego serca poczucia braku własnej wartości, pozbycie się uczucia nienawiści do innych, zawierzenie mego życia Jezusowi oraz odczucie i doświadczenie Bożej miłości.

Mari, 18 lat**SPEŁNIONE MARZENIE**

Najważniejszym dla mnie doświadczeniem tego kursu było wyznanie, że Jezus jest moim Panem i oddanie się Mu w całości pod opiekę, a także spełnienie mojego głębokiego marzenia – posługi przy ołtarzu w czasie Mszy świętej.

Krystian, 26 lat**POCZĄTEK NOWEGO ŻYCIA**

Myślę, że ten kurs będzie dla mnie początkiem nowego życia, stania się lepszym. Byłem na takich rekolekcjach pierwszy raz w życiu.

KURS FILIP dla bierzmowanych**(6-7 III Częstochowa)**

W dniach 6-7 marca 2004 r. na zaproszenie ks. Proboszcza parafii p.w. Św. Melchiora Grodzieckiego w Częstochowie odbył się Kurs Filip dla młodzieży przygotowującej się do bierzmowania. W Kursie uczestniczyło około 40 osób.

Młodzież, która była bardzo mile zaskoczona taką formą Rekolekcji, wśród której bardzo dużo osób wyraziło chęć ponownego uczestnictwa w Rekolekcjach prowadzonych właśnie w takiej formie, chętnie podzieliła się z nami swoimi przeżyciami i spostrzeżeniami w świadectwach, które przedstawiamy poniżej:

Jestem pierwszy raz na takich spotkaniach. Bardzo mi się podobało, jestem bardzo zadowolona, że tu byłam. Niektóre tematy poruszyły mnie ponieważ były wzięte z życia. Jeśli byłaby taka możliwość bardzo chętnie uczestniczyłabym w tego typu spotkaniach.

Ania – 17 lat

Pierwszy raz jestem na tego typu zajęciach. Jestem mile zaskoczony, bo spodziewałem się grupy ludzi pod krawatami, ale na szczęście się rozczarowałem. Najbardziej utkwiły mi w pamięci świadectwa np. wczoraj na Mszy Św., które mówił Michał to było ciekawe i poruszyło mnie. Dzisiejsza ta modlitwa, ten sposób, pierwszy raz coś takiego przeżyłem kiedy inne osoby modlą się za innych oraz to spotkanie teraz kiedy mam możliwość porozmawiać z Wami. Bardzo pozytywnie to odbieram, gdy będę miał możliwość myśleć, że skorzystam z tego typu rekolekcji.

Konrad 16 lat

Uważam, że spotkania, kursy tego typu są bardzo dobre dla młodzieży, ponieważ prowadzą je osoby również młode i potrafią dotrzeć do każdej osoby. Po takim Kursie można wiele rzeczy inaczej rozumieć i można zastanawiać się jeszcze raz jak to jest. Inaczej patrzeć na religijność, inaczej patrzeć na Kościół, na Boga. Uważam, że taki kurs jest bardzo dobry. Najbardziej utkwił mi w pamięci moment przybijania do krzyża naszych grzechów. Z jednej strony był takim jakby dobiciem Jezusa, ale z drugiej strony pomógł wyrzucić z siebie te grzechy z którymi człowiek nie radzi sobie. Ten moment uważam za bardzo przejmujący, który dotyka tak od środka każdego człowieka. Skorzystałbym jeszcze raz z takich rekolekcji. Wczoraj mówiłem, że za rok jak będzie młodsza grupa do bierzmowania, to myślę, że bym przyszedł na takie rekolekcje.

Rafał – 17 lat

Rekolekcje bardzo mi się podobały, przełomowym momentem dla mnie było przybijanie do krzyża naszych grzechów, moczenie rąk w błocie, mycie nas później z tych grzechów, to były dla mnie bardzo duże przeżycia.

Ewelina – 17 lat

Ogólnie, bardzo mi się podobało, dużo śpiewaliśmy, myślę, że chciałabym jeszcze kiedyś być na takich rekolekcjach. Wszystko było dla mnie interesujące, bardzo dobrze się czułam na takich spotkaniach.

Magda – 17 lat

Całokształt rekolekcji bardzo mi się podobał. Przeżyłam i poruszyły mnie wszystkie tematy. Myślę, że dopełnieniem tych rekolekcji była modlitwa wstawiennicza, która bardzo mi pomogła. Moment zamoczenia rąk w błocie i zobaczenie jakie ja mam grzechy i przyznać się przed Bogiem, że jestem człowiekiem grzesznym. Chciałabym być na takich rekolekcjach jeszcze raz.

Ewelina – 17 lat

Bardzo głęboko przeżyłam ten kurs. Najbardziej utkwiła mi w pamięci modlitwa o przebaczenie. W moim życiu było tak, że bardzo trudno było mi przebaczać, to wzbudziło we mnie nadzieję na lepsze, mam nadzieję, że w przyszłości będzie lepiej i uważam, że ten kurs jest bardzo dobrze zorganizowany. W rozumieniu tematów bardzo mi pomogły plakaty (każdy miał inne znaczenie symboliczne) i pantomima.

Kasia – 17 lat

Podobało mi się to, że jest fajna muzyka, fajna atmosfera, tylko mogłoby być trochę więcej skupienia. Chociaż te 20 minut też mi dużo dało. Mówię o modlitwie o przebaczenie. Ogólnie bardzo pozytywnie

oceniam, plakaty, pantomima, to było coś oryginalnego, coś innego, dobry pomysł. Może było trochę za długo, gdyby tak jeszcze trochę więcej tego skupienia. Bo ludzie myślą, że jak jest ktoś taki jak ja, że rozrabia, to nie potrzebuje skupienia, ale to nieprawda, bo to może być właśnie odwrotnie. Gdybym był zaproszony na tego typu rekolekcje, na pewno skorzystał, ale w wolny czas np. w wakacje.

Paweł – 17 lat

Bardzo mi się podobało, tylko zaskoczyła mnie taka forma modlitwy, jaką jest modlitwa wstawiennicza, że ludzie podchodzą, a inni modlą się za nich. Nigdy nie widziałem takiej modlitwy. To bardzo ciekawe dla mnie. Cieszę się, że tu byłem na tym kursie.

Piotr – 17 lat

KURS ZACHEUSZ

(8-10 III – Kraków)

FOTO UCZESTNIKÓW NA TRZECIEJ STRONIE OKŁADKI

W dniach 8-10 marca br. organizowaliśmy rekolekcje dla dzieci w Szkole Św. Rodziny w Krakowie. Dzieci miały okazję w tym czasie poznać bliżej postać Zacheusza i tak jak on „wejść na drzewo” by być bliżej Jezusa i zaprosić Go do swojego życia.

W rekolekcjach brały udział dzieci w wieku od 7-13 lat, które bardzo chętnie uczestniczyły w proponowanych przez nas zajęciach. Każdy dzień niósł ze sobą zadanie do wypełnienia mające na celu odnowienie relacji z Jezusem. Ostatni dzień był najważniejszy ponieważ doprowadzał do oddania życia Jezusowi. Każde dziecko mogło podjąć samodzielnie i dobrowolnie tę decyzję. Ogłaszały to „całemu światu” krzycząc przez okno na cztery strony świata: „Jezus jest moim Panem”. Dziękujemy Jezusowi za każde dziecko, za błogosławieństwo, które na nie (i na ekipę) rozlewał.

Mirek, Adam, Celina, Danuta i Agnieszka.

Poniżej publikujemy zdjęcie i świadectwa uczestników tych rekolekcji.

Wszystkie tematy były mądre i wszystkie mi się podobały. Dzięki rozmowie z Panem Bogiem lepiej się czułam. Prowadzący byli fajni, bo dzięki nim czegoś się nauczyłam i pomogli mi bardziej zbliżyć się do Pana Boga.

Gosia

Najbardziej podobał mi się temat: „Kim jest Pan Bóg?”. Wykonałam wszystkie zadania, a najbardziej podobało mi się poświęcenie 5 minut na rozmowę z Jezusem.

Tomek

Najciekawszy temat był o wybieraniu Króla w moim życiu i gdy kiedy wykrzykiwaliśmy to przez okno. Prowadzący byli zabawni – pomagali mi wybrać Króla, którym jest Jezus.

Paweł

Prowadzący nie byli fajni, byli superowi. Bardzo pomagali mi zbliżyć się do Boga.

Rafał

Najfajniejszy temat to był: „Jaki jest Pan Bóg?”. Wykonałem wszystkie zadania, a najbardziej podobało mi się zadanie by daś osobie karteczkę z napisem: „Prowadź mnie zawsze do Jezusa!”.

Patrycja

Fajnie, że mogłam powiedzieć całemu światu: „Moim Królem jest Jezus”.

Justyna

Podobało mi się, że Jezus nie jest starszkiem, komputerem i kołem ratunkowym. Prowadzący bardzo poszerzyli moją wiedzę, a zajęcia były bardzo śmieszne.

Alicja

Super był temat o tym, że Jezus zawsze mnie widzi i nam pomaga w trudnych chwilach życia i w szkole.

Magda

Zadania dały mi wiele przyjemności.

Agata

KURS FILIP

(13-14 III – Czulczyce [Winnica Chelm])

W dniach 13-14 marca 2004 r. w parafii św. Rocha w Czulczycach Pan Jezus zapukał do 55 serc gimnazjalistów przygotowujących się sakramentu bierzmowania poprzez głoszone przez członków Filii Szkoły Nowej Ewangelizacji św. Marka w Chelmie katechezy, dynamiki i przedstawione do każdego tematu pantomimy. Najwięcej młodych serc, które przyjęły Jezusa jako Pana dokonał Duch Święty dając im doznanie bliskości Żywego Boga i Bożej Miłości.

KIM JEST DLA CIEBIE JEZUS?

Z tym pytaniem zwróciła się do swoich dzieci (patrz zdjęcie obok) nasza siostra Agnieszka z Radomia. Oto co odpowiedzieli:

KASIA (LAT 5)

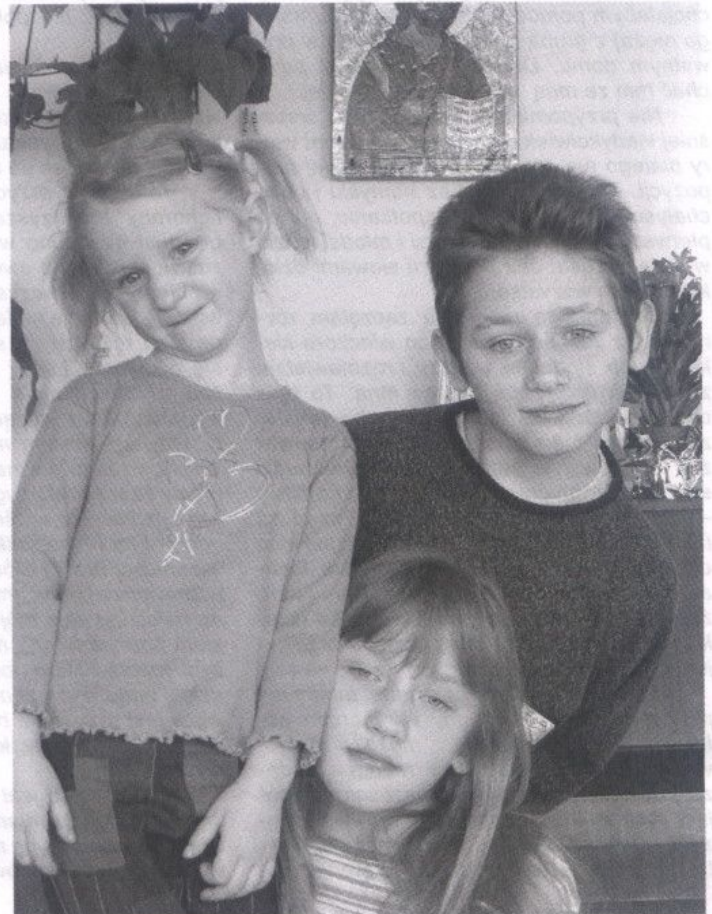
Pan Jezus mnie kocha i jest z nami. Jest w naszych sercach. Ja też Go Kocham.

MADZIA (LAT 10)

Pan Jezus jest dla mnie Ojcem i dobroczyńcą. Kocham Go jeszcze bardziej, ponieważ kiedyś spadłam z wysokiego stołka i wszystko mnie boleło. Z początku nie chciałam przyznać się mamie, później powiedziałam, że bardzo boli mnie głowa i później jeszcze zaczęłam zwracać. Tata pojechał ze mną do szpitala w Suchej i tam miałam zostać 5 dni! Ale na drugi dzień obudziłam się zdrowa jak rybka! To Jezus mnie uzdrowił! Dziękuję Mu całym sercem!

KRZYŚ (LAT 12)

Jezus jest dla mnie Przyjacielem i Panem. Kiedy się modlę jest Kimś, komu można dziękować za spełnione łaski i prosić o następne. Pewnego razu na lekcji historii, kiedy groziła mi trójka na półroczną zacząłem się gorączkowo modlić. Serce skoczyło mi do gardła i Jezus sprawił cud – dostałem czwórkę!



ŚWIADECTWA UZDROWIEŃ NA „WZGÓRZU MIŁOSIERDZIA” w Stryszawie

Mam na imię Judyta, od siedmiu lat jestem mężatką i mam 5,5 rocznego synka. Chciałabym podzielić się z wami miłością Bożą jaką doświadczyłam.

Do pewnego momentu mojego życia byłam tradycyjną niedzielną katoliczką. Msze Święte w niedziele i ważniejsze święta kościelne, bez większego zastanawiania się i rozmyślenia o Bogu, Jezusie. Modlitwa mówiona prawie mechanicznie. Wszystko przyjmowałam z tradycji i „bo tak jest do brze”.

24 marca 2001 roku jadąc z mężem i synkiem samochodem mieliśmy wypadek. W wyniku tego wypadku ja i nasze dziecko wyszliśmy bez żadnego uszczerbku na zdrowiu ale mój mąż, Marcin od razu, na miejscu stracił władzę w nogach i rękach. Jak okazało się w szpitalu był to paraliż czterokończynowy, w wyniku uszkodzenia rdzenia kręgowego na poziomie ostatniego kręgu szyjnego. Był to dla mnie ogromny szok. Przez dwa pierwsze dni miałam jadłowstręt (sam widok jedzenia przyprawiał mnie o mdłości) i nie mogłam spać. Kiedy świtało i wstawałam z łóżka wydawało mi się że to co zaszło to jakiś sen, tak naprawdę nic się nie stało. Rozsądek i rada mamy zaprowadziła mnie do lekarza po tabletki nasenne bo mój tryb życia (bieganina ze szpitala do domu i z powrotem) wymagał minimum odpoczynku, którym w zaistniałej sytuacji mógł być sen. Nie myślałam wtedy aby pójść do Kościoła i w jakiś szczególny sposób pomodlić się. Nie szukałam takiego kontaktu.

Minęło dosłownie kilka dni od wypadku (nawet nie był to tydzień), gdy zadzwoniła moja koleżanka z pracy i zapytała czy chciałabym pomodlić się za Marcina (mojego męża) z grupą ludzi, na spotkaniu w prywatnym domu. Dodała, że mogłaby pojechać tam ze mną abym czuła się lepiej.

Nie przypominam sobie abyśmy wcześniej kiedykolwiek rozmawiały na temat wiary dlatego nie spodziewałam się takiej propozycji. Zgodziłam się bez namysłu i pojechałyśmy razem. Na tym spotkaniu, po raz pierwszy widziałam jak starsi i młodszy ludzie wielbią Jezusa. Jak prostymi słowami dziękują mu za wszystko.

Od tamtego momentu zaczęłam rozmawiać z Jezusem. Każdego wieczora kłękałam lub siadałam w ciszy i rozmawiałam z Nim tak jakby stał przede mną. To była chwila w której uświadomiłam sobie jak Jezus bardzo mnie kocha. Zaczęłam zauważać jak przyciąga mnie do siebie. Jak budzi się moje pragnienie i tęsknota do „modlitwy – rozmowy”. Bardzo szybko mijał czas na takiej modlitwie, potrafiłam tak rozmawiać około godziny. Wówczas nie prosiłam Jezusa o uzdrowienie mojego męża. Pamiętam, że przez pierwsze dni potrafiłam tylko dziękować. Dziękować za to co mam za to że żyję bo to mi wystarczało.

To Jezus pochylił się nade mną i był przy mnie w chwilach gdy tak bardzo potrzebowałam obecności męża, rozmowy z nim po prostu bycia razem. To Jezus dawał mi siły by jednocześnie pracując, móc załatwiać wszystkie sprawy związane z wypadkiem i pobytami męża w szpitalach (mąż leżał 2 miesiące w Konstancji

nie, 5 w Bydgoszczy i 2 w Radomiu). Jezus dźwigał większy ode mnie plecak i trzymał moje dziecko za rękę jak razem jeździliśmy na soboty i niedziele raz w tygodniu do szpitala do męża lub gdy był w Bydgoszczy – co drugi tydzień. Dzięki Jego wielkiej miłości miałam siły by następnego dnia iść do pracy i bez większego wysiłku normalnie pracować, być uśmiechniętą – nie tak dla innych ale naprawdę z serca. Sama dziwiłam się jak to się dzieje, że jestem taka spokojna, nie myślę – Boże co będzie z nami, jak będzie wyglądało nasze życie. Nawet przez chwilę się nad tym nie zastanawiałam.

Jezus wlał w moje serce swój pokój, swoją nadzieję i poczucie jego bliskości. Dochodziło do tego, że na słyszane od ludzi słowa – jaka to tragedia nas spotkała, czułam się źle i ciężko bo ja tak tego nie odbierałam i nie odbieram.

Kiedyś odważyłam się odpowiedzieć mojej rozmówczyni na podobne stwierdzenie, że nie powinna tak mówić bo to nie jest dla mnie żadna tragedia – wówczas spojrzała na mnie w taki sposób, jakbym straciła rozum po tych wszystkich wydarzeniach.

Jezus konkretnie okazywał mi swoją miłość i troskę. Nie zdażyłam nawet prosić nikogo o pomoc bo On wychodził naprzeciw naszym potrzebom: dbał o pieniądze, które przynosili byli pracownicy męża ze zbiórek w pracy, o opiekę w ciągu dnia nad dzieckiem do którego bez najmniejszego wyrzutu przychodziła moja rodzina, nawet, co było dla mnie wielkim zaskoczeniem, o samochód, który pożyczono mi z pracy na dwa miesiące, zaraz po wypadku, na dojazd do męża do szpitala w Konstancji.

Cały czas Jezus – mój najlepszy przyjaciel był przy mnie i czuwał. Nie było dnia w którym by nie pokazał jak bardzo mnie kocha.

Pokój jaki zasiał w moim sercu Jezus, dając tak wiele miłości, nie minął nawet wówczas gdy lekarze uświadomili mi że z medycznego punktu widzenia mąż „skazany” jest na wózek do końca życia.

Teraz gdy przychodzą różne infekcje i choroby towarzyszące paraliżowi męża, gdy jest mi trudno wiem, że cały czas Jezus nosi mnie na swoich rękach. Zna moje problemy bo o wszystkim Mu mówię. Rozwiązuje je bo ma najlepsze rozwiązania. Podaje mi rękę gdy w swojej słabości oddał się od niego. Leczy gdy choruje moja dusza. Uzdroził mnie nawet ze wspomnień wypadku, które chcąc, nie chcąc powracały. Gdy usiłowałam mówić o samym wydarzeniu, czułam pot na plecach, moje dłonie drżały i zaczynało dygotać całe ciało. To nie czas uzdroził te właśnie rany ale sam Jezus odebrał mi to wszystko. Po modlitwie wstawienniczej Braci i Sióstr ze wspólnoty Jezus odpowiedział natychmiast i na zawsze bo do dzisiejszego dnia mój organizm reaguje całkiem normalnie gdy mówię o wypadku, jakbym rozmawiała o pogodzie. Między innymi dzięki temu wydarzeniu, wiem, że Jezus zawsze jest przy mnie bo tak bardzo mnie kocha, bo nie ma siły, która oddzieliłaby mnie od Jego miłości

Dzisiaj choć jest wiele trudności związanych z poruszaniem się męża na wózku i jego ograniczonych możliwościach pomocy w zwyczajnych domowych obowiązkach, nie

frustruje mnie to i nie przygnębia. Nauczyliśmy się i cały czas uczymy się nadal żyć z tym co mamy. To prawda, że nie jest łatwo, ale wiemy, że w każdej chwili możemy zwrócić się do Jezusa, poprosić o pomoc, napełnić się Jego Duchem. Jezus nie pozwala oglądać się wstecz lecz uczy patrzeć do przodu i odwzajemniać miłość jaką nam daje z każdym dniem więcej. Jest to niesamowite doświadczenie bo od razu przybywa siła, widzę jak zmieniam się ja sama. Jak z niecierpliwiej i nerwowej osoby Jezus buduje nowego człowieka, który z pokorą i dużo większą cierpliwością podchodzi do wszystkiego.

Bracie i siostrze nie musi w Twoim życiu wydarzyć się coś wielkiego i nieoczekiwanego. Nie musisz żyć czekając na taki moment. Jak widzisz Jezus okazuje swoją miłość w najmniejszych i najdrobniejszych rzeczach. Może postawił na Twojej drodze kogoś kto chciał odmienić Twoje życie, może dał Ci coś a Ty przyjmujesz to za tzw. zbieg okoliczności lub dobrą passę, może właśnie teraz daje Ci ten czas rekolekcji?

Jezus cały czas czeka abyś go zaprosił do swojego serca i pozwolił działać. Ja zauważyłam jego miłość dopiero po wypadku. Ty zatrzymaj się już teraz, dla niego, dla Jezusa by wziąć to co usiłuje Ci dać ale nie może tego wręczyć bo chowasz rękę.

Judyta

Mam na imię Marcin, mam 33 lata, żonę i 5,5-letniego syna, mieszkam w Radomiu.

Po ukończeniu studiów w Warszawie przez 3 lata pracowałam w Radomiu. Pewnego dnia nadarzyła się okazja pracy w Warszawie w nowopowstającej zagranicznej firmie ubezpieczeniowej. Przejście do Warszawy wiązało się oczywiście z poważnym awansem finansowym co było ważnym argumentem przemawiającym za decyzją na tak. Jedynym minusem była rozłąka z żoną i synkiem. No ale nie ma nic za darmo nie można mieć wszystkiego mówiłem. Z rodziną mogłem widywać się tylko w weekendy z powodu nawалу pracy i trudności komunikacyjnych.

W tym czasie zamieszkałam u kolegi Jacka (20 lat starszy, rolnik oraz ateista), którego poznałem pracując przez krótki czas w Ministerstwie Finansów.

Rzuciłem się w wir pasjonującej pracy. Dzień kończył się wspólnym posiłkiem i dyskusjami do późnych godzin nocnych. Jacek był dla mnie wielkim autorytetem - posiadał olbrzymią wiedzę na temat ekonomii, ubezpieczeń, sztuki, jednym słowem – człowiek o bardzo rozległych zainteresowaniach. Kiedy nasze dyskusje powoli zaczęły ukierunkowywać się na tematy filozofii, etyki i religii, okazało się, że mój kolega jest bardzo wrogo nastawiony do Kościoła i duchowieństwa. Ja - nazywający siebie katolikiem powoli zaczęłam przejmować styl jego myślenia.

Zaczął dojrzywać we mnie rewolucjonista, który będzie uświadamiał ludziom prawdziwy cel i sens życia tzn. kierowanie się w życiu wyłącznie etyką z pominięciem instytucji Kościoła. Nie zaczęłam kwestionować istnienia Boga ale traktowałam Go jako Wielkiego Nieobecnego, który nie wtrąca

się w życie ludzi. Stworzył świat i pozwolił mu się rządzić swoimi prawami utworzonymi przez człowieka. Swoją ideologią zacząłem dzielić się z każdą napotkaną osobą czy to w pracy, czy w pociągu, czy na spotkaniu towarzyskim. Z bardzo wielką łatwością krytykowałem Kościół, jego nauczanie, księży podważałem boskość Chrystusa. Robiłem to z wielkim zaangażowaniem, zajądłością i bez pardonu. Bardzo łatwo było zasiać w ludziach niepewność albo ugruntować ich w niewierze gdyż w większości przypadków moi rozmówcy mieli bardzo kruche fundamenty wiedzy biblijnej lub nawet żadne.

W tym samym czasie moje relacje z żoną i dzieckiem zaczęły się psuć. Byłem zestresowany denerwowało mnie dziecko, żona, która nie rozumiała mojego stylu myślenia. Zaczęła mnie denerwować cały świat. Doszło do tego, że Judyta bała się zejść ze mną do znajomych ponieważ obawiała się abym nie wchodził na te tematy. W tym czasie chodziłem do Kościoła ale bardziej dla towarzystwa, żeby nie sprawiać jej przykrości. Byłem tzw. niewierzącym (albo niby wierzącym) praktykującym. Moja wewnętrzna frustracja pogłębiała się. To wszystko siedziało we mnie i dusiło mnie coraz bardziej.

Pewnego dnia wracając pociągiem z Warszawy spotkałem kolegę Andrzeja, którego nie widziałem kilka lat. Opowiedział mi swoją historię życia jak się nawrócił i jak cudowne jest życie w bliskiej relacji z Bogiem. Ja mu opowiedziałem swój pogląd na świat. On słuchał, nie krytykował, nie polemizował.

Spotkaliśmy się jeszcze kilka razy w Radomiu. Ten człowiek zaczął mnie intrygować. Emanował z niego spokój wszystkie problemy powierzał Bogu, rozmawiał z Nim. Dla niego Bóg był żywą osobą a nie Wielkim Nieobecny.

W moim sercu zaczęły pojawiać się wątpliwości co do dotychczasowego stylu życia. Wiedziałem, że coś nie gra ale nie byłem w stanie tego zmienić byłem jak w zakłętym kręgu, duchowo potwornie zmęczony ale bezradny – jak ptak zamknięty w klatce, który nie wie jak się z niej uwolnić.

Pamiętam jak dzisiaj: jechałem samochodem w grudniowy wieczór ul. Południową w Radomiu i nagle wypowiedziałem głośno słowa „Boże zrób coś bo zaczynam się gubić w życiu”. Zawołałem do Pana i Bóg mnie wysłuchał. Odpowiedz przyszła 24 marca 2001.

Wracałem do Radomia ze szkolenia zorganizowanego w Spale samochodem. Na tylnym siedzeniu siedziała moja żona Judyta z 3,5 letnim synem Szymonem.

Padła deszcz ze śniegiem, jechałem za szybko wyrzuciło mnie z zakrętu. Samochód zrobił jednego koziołka i z powrotem stanął na kołach. Nagle poczułem jakbym zaczął się unosić w powietrzu. Straciłem czucie we wszystkich kończynach. Mogłem poruszać tylko głową. W szpitalu dowiedziałem się, że mam poważnie uszkodzony rdzeń kręgowy w odcinku szyjnym co spowodowało brak kontroli nad ciałem od piersi w dół, łącznie z brakiem czucia bólu i temperatury. Zmieniło się również funkcjonowanie moich narządów wewnętrznych. Urazy były analogiczne jak po skoku do wody. Lekarze orzekli, że czeka mnie wózek do końca życia.

Pomimo takiego wyroku nie byłem smutny. Nie wiem skąd, nie wiem jak ale nagle jedna myśl pojawiła mi się w głowie, że

to Jezus do mnie przemówił. To Jezus zatrzymał mnie abym go zobaczył. Nie zrozumcie, że Jezusa posądziłem o taki obrót wydarzeń ale uświadomiłem sobie że to było faktycznie jedyne wyjście dla mnie. Nic łagodniejszego (np. złamanie nogi czy ręki) nie byłby w stanie poruszyć mojego serca. Właśnie wtedy w szpitalu Jezus mi to uświadomił. Rozpierała mnie niewytłumaczalna radość. Mój Bóg odpowiadał na moje wołanie. To było moje 100% wewnętrzne przekonanie. Nie jest Wielkim Nieobecny ale jest Bogiem żywym do, którego wołałem a on mi odpowiadał. To On sprawił, że zobaczyłem Jego Syna na nowo, że wszedłem na drogę Jezusa, na jedyną właściwą drogę w moim życiu! Rozpoczął się nowy rozdział mojego życia. Leżąc w łóżku miałem wiele czasu na analizowanie mojej przeszłości. Doszedłem do wniosku, że Jezus dobrał perfekcyjnie czas, miejsce i okoliczności mojego nawrócenia: Adresatem odpowiedzi byłem wyłącznie ja. Mojej żonie i synowi nawet włos z głowy nie spadł.

Nareszcie mój szalony pęd za karierą, zaszczytami, budowaniem ego został zatrzymany. Teraz miałem aż nadmiar czasu, który mogłem wykorzystać na budowanie relacji z Jezusem. Był i jest to czas błogostawiony.

Obecnie uczę się żyć na nowo. Wiem, że Jezus jest ze mną – czuły i troskliwy, który wyciągnął mnie z beznadziejności. Jezus pomaga mi każdego dnia i sprawia, że każdy dzień jest uśmiechnięty. Paraliż ciała nie ma dla mnie żadnego znaczenia, ponieważ pozbyłem się paraliżu ducha po 1000-kroć gorszego od paraliżu ciała. Nareszcie doświadczyłem na własnej skórze, że prawdziwe szczęście to autentyczna więź z Bogiem poprzez Jego Syna Jezusa. Gdybym sam tego nie przeżył nie uwierzyłbym jak Jezus może tak radykalnie zmieniać życie. Byłem usychającym drzewem a On sprawił, że odżyłem, byłem ślepy a On sprawił, że z moich oczu opadły łuski i ujrzałem prawdę, której nikt i nic nie jest w stanie zastąpić.

Bracie siostrzo, życie jest zbyt piękne aby przeżyć go w odrętwieniu – w paraliżu. Nie czekaj aż jakieś okoliczności zatrzymają Ciebie, ale już teraz zacznij szukać Jezusa. Absolutnie nikt i nic nie jest w stanie zastąpić relacji z Jezusem. Wiem i zgadzam się z powiedzeniem (nie pamiętam kogo, był to Francuz) że: człowiek w swoim sercu ma ogromną dziurę którą może zapelnąć tylko Bóg. Jezus jest dziełem i to ty musisz go zaprosić bo on nigdy nie wejdzie na siłę do twojego serca.

Marcin

PRZESTAŁAM SIĘ BAĆ

Od 20 lat cierpiałam na nerwicę lękową. Objawami tej choroby były zawroty głowy, strach przed wyjściem z domu, lęk o dzieci, bardzo częste i długie kołatanie serca. Przez cały ten czas bezskutecznie szukałam pomocy u różnych lekarzy. Mimo to pracowałam zawodowo, choć było mi bardzo ciężko, gdyż należę do ludzi, którzy wszystkie problemy duszą w sobie. Od 2002 roku zaczęłam przyjeżdżać regularnie na spotkania modlitewne. Strach i lęki powoli zaczęły ustępować.

Dziękuję Panu Jezusowi za to uzdrowienie mnie. Teraz czuję się bardzo dobrze. Mam pokój w moich myślach i sercu. Po

każdym spotkaniu modlitewnym mam coraz więcej siły do życia.

Bogusława Pysz, 47 lat, Bielsko-Biała

UWIERZYŁAM W JEGO MOC

Na spotkania modlitewne na Wzgórze Miłosierdzia przyjeżdżam od trzech lat. Na jednym z nich Pan przemienił chorą atmosferę w moim miejscu pracy, choć ja straciłam już nadzieję i sądziłam, że to dla Boga nie jest możliwe.

Podczas kolejnego spotkania Pan uzdrowił moje prawe oko, które mnie wcześniej bardzo i stale bolało. Poznałam to wprawdzie od razu, ale mimo to jeszcze się wahałam, czy to na pewno ja. Teraz po kilku miesiącach jestem już pewna. Wiem również, że Jezus żyje i jest wspaniałym i najlepszym lekarzem i przyjaciele.

Maria Kruczek 49 lat, Bielsko – Biała

* * *

Mam na imię Ryszard, mieszkam w Radomiu. Pochodzę z rodziny katolickiej, jestem żonaty, mam dorosłego syna Łukasza.

Przez kilkadziesiąt lat uważałem się za człowieka wierzącego, chodziłem do kościoła co niedziela, spowiadałem się, prawie codziennie modliłem się. Nad jakością tej wiary nigdy głębiej się nie zastanawiałem. Bóg był dla mnie Kimś Wielkim ale i dalekim, Kimś kto nie spełniał moich prób.

Jakieś 10 lat temu zapisałem się na kurs metody Silvy, który polegał na uczeniu się wykorzystania podświadomości i tzw. „potęgi” swojego umysłu. Zaczęłem czytać różnego rodzaju publikacje na ten temat. Początkowo wszystko szło świetnie: miałem kilka drobnych sukcesów finansowych na giełdzie, wykorzystywałem tę „moc” podczas nauki (w tym czasie studiowałem), a nawet do „wymuszania” zdarzeń w życiu codziennym.

Coraz częściej modlitwę zastępowałem ćwiczeniami z podświadomością. Niezauważalnie straciłem kontakt emocjonalny z żoną i synem. Po prostu inni ludzie nie byli mi potrzebni bo wierzyłem, że swoją „mocą” wszystko zrealizuję sam bez niczyjej pomocy. W ten sposób Boga zastąpiłem „potęgą” swojego umysłu, która miała mi przynieść sukces. Wkrótce zamknąłem się hermetycznie dla świata zewnętrznego. Po pewnym czasie zaczęły pojawiać się myśli bluźniercze przeciw Bogu, zachwianie wiary, natarczywe przeświadczenie „że jestem przeznaczony do potępienia.

Kiedy już nie mogłem dać sobie rady ze sobą, wtedy Bóg wyciągnął do mnie rękę. W czasie spowiedzi Jezus powiedział mi przez usta kapłana, że zbłądziłem, ale On mnie nadal kocha i moim przeznaczeniem jest zbawienie. Podjąłem decyzję o odrzuceniu dotychczasowego życia w grzechu i postanowiłem wrócić do Jezusa. Wyrzuciłem podręczniki metody Silvy i wszystkie inne publikacje tego typu.

Zaczęłam poznawać Boga a to spowodowało, że pragnąłem nawiązać z Nim osobisty kontakt poprzez modlitwę. Na nowo zacząłem się uczyć modlitwy z tym, że już nie wystarczała mi taka modlitwa oparta na tradycyjnym „pacierzu” - szukałem czegoś więcej. Jezus nie dał mi na siebie długo czekać, bo już w styczniu 2001r. znalazłem się

na kursie Filipa w Radomiu. Tam oddałem Mu swoje życie i podjąłem decyzję, że odtąd tylko On będzie moim Panem. Zdecydowałem odrzucić grzech.

Choć minął już rok, ciągle widzę działanie Jezusa, który mnie prowadzi i przemienia. Jezus uwrażliwił moje sumienie tak, że nie do przyjęcia stało się dla mnie życie w grzechu. Nie znaczy to, że nie jestem grzesznikiem, ale bardzo często korzystam z sakramentu pojednania. Jest dla mnie nie do pomyślenia abym mógł uczestnicząc we Mszy św. nie przystąpić do Komunii Św. Przyjęcie Ciała Chrystusa jest dla mnie wielką radością.

Diametralnie zmieniła się moja modlitwa. Obecnie jest w niej dużo uwielbienia Boga i dziękczynienia Mu za okazane łaski.

Z każdym dniem wzrasta moja wiara i zaufanie Jezusowi. Zdałem się na Jezusa i ufam, że On wie najlepiej jak pokierować moim życiem. Oczywiście nie stałem się człowiekiem doskonałym, nie zostałem jeszcze całkowicie uleczony, ani przemieniony jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Jezus nie jest czarodziejem ale jest Bogiem. On pragnie abym z Nim współpracował abym też podjął trud pracy nad sobą. To prawda, że jest wymagający ale wiem, że pragnie tylko mojego dobra.

Zaufałem Jezusowi, On jest moim Panem i nie chcę już Go nigdy stracić.

Ryszard

ODNALAZŁAM SENS ŻYCIA

Były w moim życiu chwile wątpliwości i załamania psychicznego. Zupełnego braku sensu życia. Pewnego dnia po śmierci męża chciałam popełnić samobójstwo. Odstąpiłam od tego, bo zrozumiałam, że Bóg ma dla mnie przygotowane nowe cele dla mojego życia. Czulałam się zagubiona, opuszczona i pokrzywdzona przez los. Takie były moje wyobrażenia. Szukałam przyjaciół, sensu życia... Doszłam do wniosku, że w tym wszystkim najważniejszy jest Bóg. Ta myśl o Bogu Miłosiernym powstrzymała mnie od popełnienia samobójstwa.

Teraz co dzień jestem bliżej Boga i stale czuję Jego obecność

Halina Pieczara, Budzów

CHCĘ GŁOŚNO KRZYCZEĆ: JEZUS ŻYJE!

Od długiego czasu cierpiałam na alergiczne zapalenie spojówek. Było to bardzo dokuczliwe, ponieważ towarzyszyły temu łzawienie i zaczerwienienie oczu, trudności z patrzeniem. Drugą moją dokuczliwą dolegliwością były wrzody żołądka, którym towarzyszyły silne bóle i wymioty. Próbowałam się leczyć, lecz bez zauważalnych skutków. Choć było mi ciężko, pogodziłam się już z tym stanem. Nauczyłam się z tym żyć.

W czasie modlitwy o uzdrowienie poczułam gorąco w moim żołądku. Pan Jezus zaskoczył mnie swoim uzdrowieniem. Wierzę, że to Jezus mnie uzdrowił, choć Go o to nie prosiłam.

Teraz jestem szczęśliwa i zamierzam dzielić się miłością daną mi od Boga. Chcę dawać świadectwo i głośno krzyczeć: JEZUS ŻYJE i jest wśród nas! Kocha nas i leczy nasze ciała i dusze!

Danuta Pikulska, 41 lat, Krzyż

Świadectwa z formacji

„Ku Przymierzu” 2003/2004

ROZMNOŻENIE FINANSÓW

Formacja dała mi nowe poczucie więzi ze Wspólnotą. Wzrosły wzajemne relacje. Poznałam nowe osoby z różnych Winnic, które czasem widziałam na kursach Szkoły Nowej Ewangelizacji. Bóg ponadto dał mi nowe spojrzenie na sprawy finansowe. Doświadczylam osobiście małego „rozmnożenia” moich finansów. Teraz wiem, że kto daje Bogu, temu Bóg oddaje wielokrotnie. Wiem, że lepiej iść tą samą drogą we Wspólnocie. Gdybym nie była we Wspólnocie, nie podjęłabym takich zobowiązań. Nie są one ciężarem, ale radością. Mam doświadczenie dużego pokoju wewnętrznego, czego nie miałam wcześniej.

ODNAJDUJĘ MOJE MIEJSCE

Formacja pozwoliła mi uporządkować przede wszystkim moją modlitwę osobistą. Zaczęłam znajdować konkretny czas na modlitwę, jak również porządkować jej treść i przebieg. Dobrym sposobem na modlitwę było nie rozpoczynanie dnia bez spotkania z Bogiem. Niestety nie zawsze mi się to udaje. Bardzo cieszę się z czasu tej formacji, ponieważ odnajduję moje miejsce we Wspólnocie oraz budować bliższe relacje z osobami.

POZNAŁAM JAK BOGU ZALEŻY NA MNIE

Formacja w sposób głębszy pozwoliła mi poznać charyzmat tej Wspólnoty, do której należę kilka lat. Był to kolejny krok wzrostu duchowego w moim życiu wspólnotowym i osobistym. Pozwoliła mi na głębsze oczyszczenie, które jest ciągłym procesem w moim życiu. Poprzez formację na nowo poznałam, jak Bogu zależy na mnie i na mojej Wspólnocie.

MODLITWA PRZESTAŁA BYĆ PACIERZEM

Najtrudniejszym elementem w moim życiu była codzienna modlitwa oraz czytanie Słowa Bożego. Modliłam się zawsze, ale w zupełnie inny sposób, który zresztą był powodem wielu rozproszeń. Gdy usłyszałam, że modlitwa ma przyjąć inną formę, bardzo się zlekęłam, ale podjęłam ten element. I do dziś się dziwię, a właściwie dziękuję Bogu, że pozwolił mi, że modlitwa wreszcie przestała być zwykłym pacierzem, który nie wiedziałam, kiedy się kończył. Poza modlitwą, formacja zmieniła mój pogląd na samą siebie. Wiele razy zdarzyło mi się wyrazić swoje zdanie, a nie ciągle przytakiwać, mimo, że w duchu myślałam inaczej, Nie boję się powiedzieć, że myślę inaczej. Szczerze mówiąc bałam się tej formacji, ale teraz dziękuję Bogu, bo tak naprawdę stała się początkiem mojej pracy nad sobą z Bogiem. To jest moja najlepsza inwestycja w życie.

MODLĘ SIĘ RAZEM Z MĘŻEM

Poprzez tę formację jeszcze bardziej czuję, że należę do tej Wspólnoty, i że odpowiada mi jej charyzmat. Czuję się odpowiedzialna za nią. Bardzo ważny był dla mnie krok podjęcia modlitwy, wierność jej i walka z moim lenistwem, nawet wtedy, gdy padałam ze zmęczenia. Modlę się teraz razem z mężem, mamy ustaloną godzinę i jest to bardzo dobre.

JEZUSOWE PORZĄDKI

Uczestnictwo w formacji było dużym wyzwaniem dla mnie, osoby, która, zagoniona, ma na wszystko czas, za wyjątkiem „dobrej” modlitwy. W czasie tej formacji Jezus dał mi pragnienie, pomógł znaleźć czas, uporządkować dzień i dał dar prawdziwej modlitwy. Teraz codziennie cieszę się naszą wspólną, głośną modlitwą z żoną. Ponadto zrozumiałam, że wzrost duchowy we Wspólnocie to kroki czynione „wielkim wysiłkiem ducha”.

99% TO ZA MAŁO

Formacja pozwoliła mi przede wszystkim stanąć w prawdzie wobec siebie, wobec własnego dotychczasowego życia. Ukazała mi te postawy, które były dla mnie wygodne, a które były egocentryczne. Odkryłem w sobie te obszary życia, do których nie dopuszczałem Jezusa. Uświadomiłem sobie, że oddać życie Jezusowi w 99% to za mało. Wiem, że będę teraz dążył do pełnego zjednoczenia z Chrystusem, także poprzez braci, których On postawi na mojej drodze.

OŻYŁAM

Jezus przywrócił mi życie, ożyłam. Dotychczas moja modlitwa osobista była cicha, kiedy jeszcze wszyscy w domu spali. A teraz - „obnażyć się” przed rodziną - to jest piękne. Obok gdzieś któryś z członków rodziny posłyszysz i to jest to, co chcę robić! Zarażać innych, zacząć od najbliższych. Także sąsiedzi słyszą, bo gram na gitarze głośno, niech wiedzą, że w moim domu spotykam się z Bogiem. Sądzę, że przychodzą trudne chwile osądów, ale to jest piękne i dało mi nowe życie, nowe relacje z Panem moim. Ten czas formacji, choć trudny, to jednak piękny i niezapomniany.

ADHORTACJA APOSTOLSKA

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

„ECCLESIA IN EUROPA”

O JEZUSIE CHRYSZTUSIE, KTÓRY ŻYJE W KOŚCIELE, JAKO ŹRÓDŁO NADZIEI DLA EUROPY – (CZ. IV)

POŚLANNICTWO ŚWIECKICH

41. Niezwykle ważny jest wkład wiernych świeckich w życie Kościoła; odgrywają oni niezastąpioną rolę w głoszeniu Ewangelii nadziei i służeńiu jej, gdyż «za ich pośrednictwem Kościół Chrystusowy jest obecny w różnorodnych sektorach świata, jako znak oraz źródło nadziei i miłości». W pełni uczestnicząc w misji Kościoła w świecie, winni oni świadczyć, że wiara chrześcijańska stanowi jedyną wyczerpującą odpowiedź na pytania, jakie życie stawia każdemu człowiekowi i każdej społeczności; mogą też zaszczepiać w świecie wartości Królestwa Bożego, będące zapowiedzią i rękomią nadziei, która nie zawodzi.

Europa wczorajsza i dzisiejsza zna wybitne, świetlane przykłady takich ludzi świeckich. Jak podkreślili Ojcowie synodalni, z wdzięcznością pamiętać należy między innymi o tych mężczyznach i kobietach, którzy dawali i dają świadectwo Chrystusowi i Jego Ewangelii służbą w życiu publicznym, ponosząc związaną z tym odpowiedzialność. Niezmiernie ważne jest, by «wzbudzać i podtrzymywać konkretne powołania w służbie dobru wspólnemu u osób, które — za przykładem i w stylu tych, którzy zostali nazwani 'ojcami Europy' — potrafiłyby być twórcami europejskiego społeczeństwa dnia jutrzejszego, budując je na trwałym fundamencie ducha».

Podobne uznanie należy się działalności świeckich chrześcijan, którzy często w ukryciu zwyczajnego życia pełnią pokorną posługę, objawiając w ten sposób miłosierdzie Boże tym, którzy żyją w ubóstwie; winniśmy być im wdzięczni za odważne świadectwo miłości i przebaczenia — wartości, które ewangelizują rozległe horyzonty polityki, rzeczywistości społecznej, gospodarki, kultury, ekologii, życia międzynarodowego, rodziny, oświaty, życia zawodowego, pracy i cierpienia. Służą temu itineraria pedagogiczne, pomagające wiernym świeckim realizować czynnie wiarę w rzeczywistości ziemskiej. Itineraria takie, oparte na poważnej praktyce życia kościelnego, zwłaszcza na studium nauki społecznej, winny dostarczyć im nie tylko wiedzy i motywacji, ale również odpowiednio ukierunkować ich duchowość, tak by ożywiała codzienną działalność przeżywaną jako autentyczna droga świętości.

ROLA KOBIETY

42. Kościół jest świadomy specyficznego wkładu kobiety w służbę Ewangelii nadziei. Historyczne koleje wspólnoty chrześcijańskiej dowodzą, że kobiety zawsze odgrywały znaczącą rolę w dawaniu świadectwa Ewangelii. Trzeba przypomnieć, jak wiele uczyniły one — często w milczeniu i w ukryciu — przyjmując i przekazując dar Boży, zarówno poprzez fizyczne, jak i duchowe macierzyństwo, dzieło wychowania, katechezę, rozwijanie wielkich dzieł miłosierdzia, przez życie modlitwy i kontemplacji, doświadczenia mistyczne oraz pisma bogate w ewangeliczną mądrość.

Mając na uwadze bogate świadectwa z przeszłości, Kościół wyraża ufność, że i dzisiaj kobiety mogą znacznie przyczynić się do budzenia nadziei na wszystkich płaszczyznach. Istnieją pewne wymiary współczesnego społeczeństwa europejskiego, które stanowią wyzwanie dla właściwych kobietom zdolności wytrwałego i bezinteresownego otwarcia na innych, dzielenia się i rodzenia w miłości. Weźmy na przykład rozpowszechnioną mentalność naukowo-techniczną, która usuwa w cień wymiar afektywny i funkcję uczuć, brak bezinteresowności, coraz powszechniejszy lęk przed daniem życia nowym istotom ludzkim, trudność w nawiązywaniu wzajemnych relacji i w przyjmowaniu kogoś, kto jest odmienny. W tym kontekście Kościół oczekuje od kobiet ożywczego wkładu, rodzącego nową falę nadziei.

43. Aby mogło to nastąpić, konieczne jest — przede wszystkim w Kościele — promowanie godności kobiety, gdyż jednakowa jest godność kobiety i mężczyzny, którzy oboje zostali stworzeni na obraz i po-

dobieństwo Boga (por. Rdz 1, 27), a każde z nich zostało wyposażone we właściwe im, specyficzne dary

Należy sobie życzyć, jak podkreślono na Synodzie, aby — dla umożliwienia kobietom pełnego udziału w życiu i misji Kościoła — ich zalety zostały w większym stopniu dowartościowane, również przez powierzenie im funkcji kościelnych, jakie prawo wyznacza osobom świeckim. Należy również odpowiednio dowartościować misję kobiety jako małżonki i matki oraz jej poświęcanie się życiu rodzinnemu.

Kościół nieustannie zabiera głos, by potępić niesprawiedliwość i przemoc w stosunku do kobiet, gdziekolwiek i w jakichkolwiek okolicznościach do tego dochodzi. Domaga się on, by było rzeczywiście stosowane prawo chroniące kobietę i by zostały podjęte skuteczne środki przeciwko upokarzającemu wykorzystywaniu kobiet w reklamie handlowej oraz przeciwko pladze prostytucji; wyraża życzenie, aby wkład matki w życie domowe — tak samo jak wkład ojca — cieszył się uznaniem, również w formie wynagrodzenia ekonomicznego, jako udział w budowaniu dobra wspólnego.

ROZDZIAŁ III

GŁOSIĆ EWANGELIĘ NADZIEI

«Weź księgę otwartą (...) i połknij ją» (Ap 10, 8. 9).

I. GŁOSIĆ TAJEMNICĘ CHRYSZTUSA

OBJAWIENIE NADAJE SENS HISTORII

44. W wizji Apokalipsy jest mowa o «księdze zapisanej wewnątrz i na odwrocie, zapieczętowanej na siedem pieczęci», znajdującej się «na prawej dłoni Zasiadającego na tronie» (por. Ap 5, 1). Tekst ten zawiera stwórczy i zbawczy plan Boga, Jego szczegółowy projekt dotyczący całej rzeczywistości, osób, rzeczy, wydarzeń. Żadne stworzenie, ziemskie ani niebieskie, nie może «otworzyć księgi ani na nią patrzeć» (por. Ap 5, 3), to znaczy zrozumieć jej treści. W chaosie ludzkich dziejów nikt nie potrafi wskazać kierunku i ostatecznego sensu rzeczy.

Jedynie Jezus Chrystus bierze zapieczętowaną księgę (por. Ap 5, 6-7); tylko On jest «godzien wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć» (Ap 5, 9). Tylko Jezus bowiem jest w stanie objawić i urzeczywistnić zawarty w niej Boży projekt. Człowiek sam, swoim wysiłkiem, nie jest w stanie nadać sensu historii i jej kolejom; życie pozostaje pozbawione nadziei. Jedynie Syn Boży jest w stanie rozproszyć ciemności i wskazać drogę.

Otwarta księga zostaje przekazana Janowi, a przez niego całemu Kościołowi. Jan zostaje wezwany, by wziął księgę i ją połknął: «Idź, weź księgę otwartą w ręce anioła stojącego na morzu i na ziemi (...). Weź i połknij ją» (Ap 10, 8-9). Jedynie przyswoiwszy ją sobie do głębi, będzie mógł odpowiednio przekazywać ją innym, do których jest posłany z rozkazem, by «znów prorokować o ludach, narodach, językach i o wielu królach» (Ap 10, 11).

PILNA KONIECZNOŚĆ PRZEPOWIADANIA

45. Ewangelia nadziei, przekazana Kościołowi i przezeń przyswojona, musi być głoszona na co dzień i każdego dnia trzeba dawać o niej świadectwo. Takie jest powołanie Kościoła we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach. Taka jest również misja Kościoła w dzisiejszej Europie. «Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił słowo Boże i nauczał, ażeby

przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie żeby uobecniał nieustannie ofiarę Chrystusa we Mszy św., która jest pamiętką Jego śmierci i chwalebego zmartwychwstania».

Kościół w Europie, czeka cię zadanie «nowej ewangelizacji! Umiej odnaleźć entuzjazm głoszenia. Posłuchaj jako skierowanego do ciebie dzisiaj, na początku trzeciego tysiąclecia, błagania, które zabrzmiało już na progu pierwszego tysiąclecia, kiedy Pawłowi ukazał się w widzeniu pewien Macedończyk i prosił go: «Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!» (Dz 16, 9). Choć nie wyrażone czy nawet tłumione, to właśnie jest najgłębsze i najprawdziwsze wołanie, jakie płynie z serc dzisiejszych Europejczyków, spragnionych nadziei, która nie zawodzi. Tobie ta nadzieja została ofiarowana w darze, abys ją z radością przekazywał w każdym czasie i pod każdą szerokością geograficzną. Niech zatem głoszenie Jezusa, które jest Ewangelią nadziei, będzie twą chlubą i racją twego istnienia. Z odnowionym zapalem żyj dalej tym samym duchem misyjnym, który przez dwadzieścia wieków, począwszy od przepowiadania apostołów Piotra i Pawła, ożywił tak licznych świętych, autentycznych ewangelizatorów kontynentu europejskiego.

PIERWSZE PRZEPOWIADANIE I PRZEPOWIADANIE ODNOWIONE

46. W różnych częściach Europy potrzeba nowego głoszenia Ewangelii: wzrasta liczba ludzi nie ochrzczonych, zarówno w związku ze znaczącą obecnością imigrantów należących do innych religii, jak i dlatego, że również dzieci z rodzin o tradycji chrześcijańskiej nie zostały ochrzczone, czy to na skutek panowania komunizmu, czy ze względu na szerzącą się obojętność religijną. Faktycznie Europa należy obecnie do tych miejsc tradycyjnie chrześcijańskich, w których konieczna jest nie tylko nowa ewangelizacja, ale w pewnych przypadkach również pierwsza ewangelizacja.

Kościół nie może zaniedbać obowiązku postawienia odważnej diagnozy, która pozwoliłaby na zastosowanie odpowiedniej terapii. Również na «starym kontynencie» są rozległe obszary społeczne i kulturalne, na których jest konieczna prawdziwa misja ad gentes.

47. Wszędzie zachodzi potrzeba nowego głoszenia Ewangelii — również tym, którzy są już ochrzczeni. Wielu współczesnych Europejczyków sądzi, że wie, co to jest chrześcijaństwo, ale w rzeczywistości go nie zna. Często nawet podstawy i najbardziej zasadnicze pojęcia chrześcijaństwa nie są już znane. Wielu ochrzczonych żyje tak, jakby Chrystus nie istniał; powtarza się gesty i znaki związane z wiarą, zwłaszcza w praktykach religijnych, ale nie odpowiada im rzeczywista akceptacja treści wiary i przylgnięcie do Osoby Jezusa. Miejsce pewności wielkich prawd wiary u wielu ludzi zajęto niejasne i mało zobowiązujące uczucie religijne; szerzą się różne formy agnostycyzmu i praktycznego ateizmu, które przyczyniają się do pogłębienia rozdziewku między wiarą a życiem; wielu uległo duchowi immanentystycznego humanizmu, który osłabił ich wiarę, prowadząc niestety często do jej całkowitego porzucenia; jesteśmy świadkami swego rodzaju sekularystycznej interpretacji wiary chrześcijańskiej, która powoduje jej erozję i z którą wiąże się głęboki kryzys sumienia i praktyki moralności chrześcijańskiej. Wielkie wartości, które w znacznej mierze były inspiracją dla kultury europejskiej, zostały oddzielone od Ewangelii, przez co utraciły swą najgłębszą duszę, zostawiając miejsce dla licznych wypaczeń.

«Czy Syn Człowieczy, gdy przyjdzie, znajdzie wiarę na ziemi?» (Łk 18, 8). Czy znajdzie ją na ziemiach naszej Europy o dawnej tradycji chrześcijańskiej? Jest to pytanie otwarte, które jasno wskazuje na głębię i dramatyzm jednego z najważniejszych wyzwań, które nasze Kościoły muszą podjąć. Można powiedzieć — jak zostało podkreślone na Synodzie — że wyzwaniem to polega często nie tyle na tym, by ochrzcić nowych nawróconych, ile na tym, by doprowadzić ochrzczonych do nawrócenia do Chrystusa i do Jego Ewangelii: w naszych wspólnotach trzeba poważnie zadbać o to, by nieść Ewangelię nadziei tym, którzy są dalecy od wiary czy też zaniechali praktykowania życia chrześcijańskiego.

WIERNOŚĆ JEDYNYMU OREDZIU

48. Aby można było głosić Ewangelię nadziei, konieczna jest niezłomna wierność tejże Ewangelii. Nauczanie Kościoła zatem we wszystkich swych formach musi być zawsze skoncentrowane na osobie Jezusa i winno coraz bardziej kierować ku Niemu. Trzeba czuć, by był On przedstawiany w całej pełni: nie tylko jako wzorzec etyczny, ale przede wszystkim jako Syn Boży, jedyny i niezastąpiony Zbawca wszystkich, który żyje i działa w swoim Kościele. Aby nadzieja była prawdziwa i niezłomna, «całościowe, wyraźne i odnowione głoszenie Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, zmartwychwstania i życia wiecznego» musi stanowić priorytet działalności duszpasterskiej najbliższych lat.

Choć Ewangelia, którą należy głosić, jest ta sama w każdym czasie, różne są sposoby jej głoszenia. Każdy zatem wezwany jest do 'proklamowania' Jezusa i wiary w Niego we wszelkich okolicznościach; do

'przyciągania' innych ku wierze, przez postępowanie w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i wspólnotowym w sposób odzwierciedlający Ewangelię; do 'promieniowania' radością, miłością i nadzieją, aby liczni ludzie, widząc nasze dobre czyny, chwaliłi Ojca, który jest w niebie (por. Mt 5, 16), tak by zostali 'zarażeni' i pozyskani; by stali się 'zaczynem', który przemienia i pobudza od wewnątrz każdy wyraz kultury.

PRZEZ ŚWIADECTWO ŻYCIA

49. Europa potrzebuje wiarygodnych ewangelizatorów, w których życiu, zjednoczonym z krzyżem i zmartwychwstaniem Chrystusa, zająłby się piękno Ewangelii. Takich ewangelizatorów trzeba odpowiednio uformować. Dziś bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest, aby każdy chrześcijanin miał świadomość misyjną, począwszy od biskupów, przebiterów, diakonów, osób konsekrowanych, katechetów i nauczycieli religii: «każdy ochrzczony, jako świadek Chrystusa, winien zdobyć formację odpowiednią do swego stanu, nie tylko dlatego, by uchronić wiarę przed osłabieniem z braku troski w nieprzychylnym środowisku, jakim jest świat, ale również po to, by wesprzeć i pobudzić ewangelizacyjne świadectwo».

Człowiek współczesny «chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami». Decydujące są zatem obecność i znaki świętości: jest ona istotnym warunkiem wstępnym autentycznej ewangelizacji, zdolnej przywrócić nadzieję. Potrzeba wyrazistych osobistych i wspólnotowych świadectw nowego życia w Chrystusie. Nie wystarczy bowiem przekazywać prawdę i łaskę przez głoszenie Słowa i sprawowanie sakramentów; konieczne jest, by były one przyjmowane i przeżywane w każdej konkretnej sytuacji, w sposobie życia chrześcijan i wspólnot kościelnych. Jest to jedno z największych wyzwań, jakie stają przed Kościołem w Europie na początku nowego tysiąclecia.

FORMOWAĆ DO WIARY DOJRZAŁEJ

50. «Dzisiejsza sytuacja kulturowa i religijna Europy wymaga obecności katolików dojrzałych w wierze i wspólnot chrześcijańskich misyjnych, które będą dawały świadectwo miłości Boga do wszystkich ludzi». Głoszenie Ewangelii nadziei ma zatem pobudzać do przechodzenia od wiary podtrzymywanej społeczną tradycją, choć jest ona godna szacunku, do wiary bardziej osobistej i dojrzałej, oświeconej i płynącej z przekonania.

Chrześcijaństwo jest zatem «wezwanie do takiej wiary, która pozwoliłaby im krytycznie konfrontować się ze współczesną kulturą i oprzeć się jej pokusom; skutecznie oddziaływać na środowiska kulturalne, gospodarcze, społeczne i polityczne; ukazywać, że komunizm między członkami Kościoła katolickiego i z innymi chrześcijanami jest silniejsza od wszelkich więzi etnicznych; z radością przekazywać wiarę nowym pokoleniom; budować kulturę chrześcijańską, zdolną ewangelizować najszerzej pojętą kulturę, w której żyjemy».

51. Oprócz starań o to, by posługa słowa, sprawowanie liturgii i działalność charytatywna ukierunkowane były na budowanie i podtrzymywanie dojrzałej, osobistej wiary, konieczne jest, aby wspólnoty chrześcijańskie zadbały o zaproponowanie katechezy odpowiadającej różnym drogom duchowym wiernych różnego wieku i stanu życia, przewidując również odpowiednie formy kierownictwa duchowego i ponownego odkrywania własnego Chrztu. Podstawowym punktem odniesienia w tej działalności będzie oczywiście Katechizm Kościoła Katolickiego.

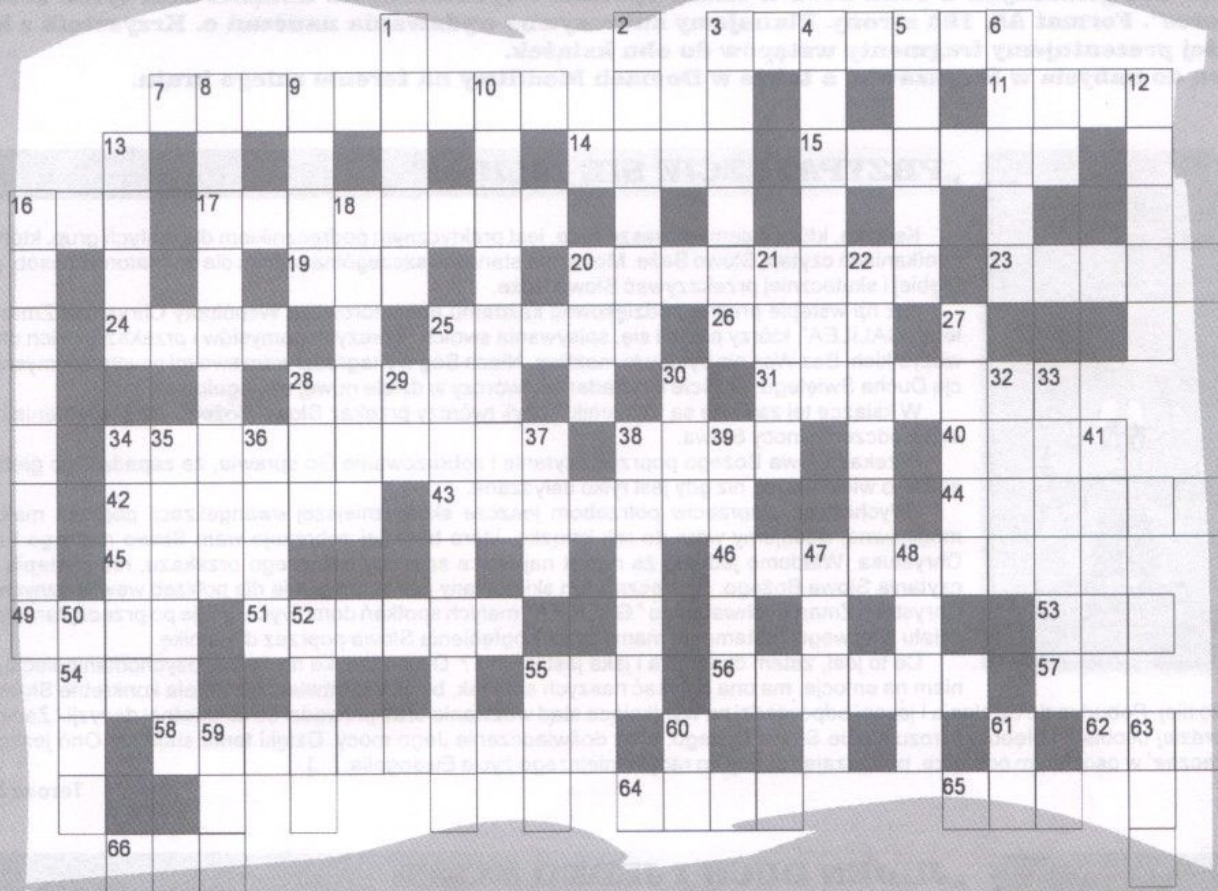
Szczególnie — uznając jej niezaprzeczalny priorytet w działaniach duszpasterskich — należy rozwijać, a w razie potrzeby na nowo podejmować posługę katechezy, pojętej jako kształtowanie i rozwijanie wiary każdego człowieka, tak aby ziarno posiane przez Ducha Świętego i przekazane przez Chrztus wzrastało i osiągało dojrzałość. W stałym odniesieniu do słowa Bożego — zachowanego w Piśmie Świętym, głoszonego w liturgii i interpretowanego przez Tradycję Kościoła — organiczna i systematyczna katecheza stanowi, bez cienia wątpliwości, istotne, podstawowe narzędzie formowania chrześcijan do dojrzałej wiary.

52. W tym samym ujęciu trzeba również podkreślić ważne zadanie teologii. Istnieje bowiem głęboka, nierozzerwalna więź między ewangelizacją a refleksją teologiczną, gdyż ta ostatnia — jako nauka posiadająca własny status i własną metodologię — żyje wiarą Kościoła i jest na służbie jego misji. Rodzi się z wiary i jest powołana do tego, by ją interpretować, zachowując jej niezbywalną więź ze wspólnotą chrześcijańską we wszystkich jej wyrazach; służąc rozwojowi duchowemu wszystkich wiernych, wdraża ich do coraz głębszego rozumienia przesłania Chrystusa.

Pełniąc misję głoszenia Ewangelii nadziei, Kościół w Europie z wdzięcznością wyraża uznanie dla powołania teologów; docenia ich i popiera ich pracę. Z szacunkiem i miłością kieruje do nich wezwaniem, by trwali w pełnionej służbie, łącząc zawsze badania naukowe z modlitwą, wchodząc w uważny dialog ze współczesną kulturą, wiernie przyjmując Magisterium Kościoła i współpracując z nim w duchu komunii, w prawdzie i w miłości, zachowując i ożywiając sensus fidei Ludu Bożego.

cdn

KRZYŻÓWKA BIBLIJNA



POZIOMO

- 3. Dzień Pański
- 7. Na czym pisał Św. Piotr
- 11. Miasto pierwszego cudu
- 14. Cenna dla Żydów
- 15. Co przeszkadza nas usłyszeć Jezusa
- 16. Choroba brzucha
- 17. Spotkanie przed Najświętszym Sakramentem
- 19. Ma dziury
- 20. Jedno z oznaczeń w Biblii
- 23. Sygnaturka
- 24. „Błogosławiona” część ciała w Ewangelizacji
- 25. Okrywa duszę grzeszną
- 26. Jest w Iraku
- 28. Mróz
- 31. Stan w USA
- 34. Miniaturowe skórzane szkatułki gdzie chowano małe pergaminy.
- 38. zdrowy grzyb
- 40. Góra na której umarł Mojżesz (Pwp 32,49)
- 42. Imieniny obchodzi w
- 43. Ma ją książka
- 44. Przeszedł go suchą nogą Jozue
- 45. Należy go ukończyć i wiary ustrzeżenie powiedział św. Paweł
- 46. Zmartwychwstanie

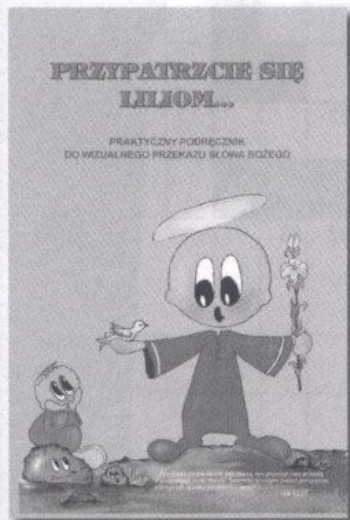
- 49. materiał w kratkę
- 51. Najmłodszy syn Barona (Wj6,23)
- 53. Zamienił się w krew za sprawą Mojżesza
- 54. Leżał na piersi Jezusa
- 55. Wróg działania
- 56. Owoc tego krzewu obniża ciśnienie
- 57. Ostatni z rękawa
- 58. Kananejski Król Jerozolimy (Joz10,1-27)
- 62. Ptak o pięknym głosie
- 64. Wdzięk
- 65. Syn Jetera (Krn7,38) lub papuga
- 66. Inaczej los (Est3,7)

PIONOWO

- 1. We wszystkim powinien być zachowany
- 2. Jest głosem Boga
- 3. Jeden z charyzmatów Wspólnoty
- 4. Ważny na odzieży
- 5. Węch
- 6. Inaczej wiadro, dzban na wodę lub miasto w Babilonii (Rdz10,10)
- 8. Są cztery w Biblii
- 9. Nazywał się nim św. Jan Chrzyciel
- 10. Posługiwał innym w czasach Chrystusa
- 12. Był „ustami” Mojżesza
- 13. Jest dla króla
- 16. Nie tylko klasowy

- 18. Pozostałość
- 20. Pewien czas
- 21. Smaczny na obiad
- 22. Jedna z żon Dawida (2Sm3,4)
- 25. Przywódca Żydów, powracających z niewoli Babilońskiej (Ezd,2,2)
- 27. Inaczej” Jahwe umacnia” (Jer22,24)
- 28. Dawniej narty
- 29. Jedna z gamy
- 30. Głos węża
- 32. Oświetla reklamę
- 33. Obozowisko Izraelitów nad M. Czerwonym (Lb33,34)
- 34. Choroba spowodowana obniżeniem temperatury ciała
- 35. Wypisane w kalendarzu
- 36. Rosną na jeziorach
- 37. Miasto w południowo-wschodniej Polsce
- 38. Najważniejszy w kręgosłupie
- 39. Potrzebny choremu na nerki
- 41. Pozostałość po balu
- 47. Część stroju arcykapłańskiego
- 48. Pierwszy narodzony człowiek
- 50. Płyn do mycia
- 52. Jednostka wagi
- 55. Symbol Św. Marka
- 59. Podarunek
- 60. Jednostka miary gruntu
- 61. Ojczyzna Abrahama (Rdz11,28)
- 63. Symbol opatrności Bożej

W tym roku nakładem naszego wydawnictwa ukazały się dwie pozycje książkowe. Pierwsza z nich to praktyczny podręcznik do wizualnego przekazu Słowa Bożego pt.: „Przypatrzcie się Liliom...” Książka zawiera propozycje dynamik do wszystkich rozdziałów Ewangelii i Dziejów Apostolskich. Format: A5, 152 strony. Druga pozycja to długo oczekiwany i „w bólu rodzony” zbiór nauczania naszego Pasterza o. Krzysztofa Czerwionki CR, głoszonych w roku 2002 w czasie spotkań wspólnotowych. Książka nosi tytuł: „Jeden duch i jedno serce”. Format A5, 124 strony. Planujemy sukcesywne wydawania nauczania o. Krzysztofa z kolejnych lat. Poniżej prezentujemy fragmenty wstępów do obu książek. Książki są do nabycia w Stryśzawie, a także w Domach Modlitwy na terenie całego kraju.



„PRZYPATRZCIE SIĘ LILIOM”

Książka, którą dajemy w wasze ręce, jest praktycznym podręcznikiem dla małych grup, które na swoich spotkaniach czytają Słowo Boże. Może ona stanowić szczególną pomoc dla animatorów i osób, pragnących głębiej i skuteczniej przekazywać Słowo Boże.

Już na wstępie pragnę podziękować każdemu animatorowi ze Wspólnoty Chrystusa Zmartwychwstałego „GALILEA”, którzy podjęli się, spisania swoich twórczych pomysłów i przekazania ich dla dobra nas wszystkich. Bez Was nie byłoby to możliwe. Niech Bóg wynagrodzi wam swoimi nowymi pomysłami, inspiracją Ducha Świętego, abyście byli nadal tak twórczy w dziele nowej ewangelizacji.

W książce tej zawarte są „dynamiki”, czyli twórczy przekaz Słowa Bożego dla pogłębienia i osobistego doświadczenia mocy Słowa.

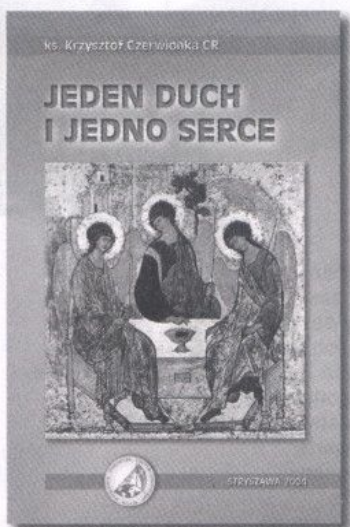
Przekaz Słowa Bożego poprzez czytanie i zobrazowanie Go sprawia, że zapada Ono głębiej w nasze serce, o wiele dłużej, niż gdy jest tylko usłyszane.

Wychodząc, naprzeciw potrzebom jeszcze skuteczniejszej ewangelizacji poprzez małe spotkania modlitewne, oddajemy wam do rąk książkę, która bardziej zobrazuje wam Słowo naszego Pana Jezusa Chrystusa. Wiadomo jednak, że nawet najlepsze sposoby twórczego przekazu, nie zastąpią osobistego czytania Słowa Bożego. Podręcznik ten skierowany jest szczególnie dla potrzeb wewnętrznych Wspólnoty Chrystusa Zmartwychwstałego „GALILEA”, małych spotkań domowych, gdzie po przeczytaniu jednego rozdziału z Nowego Testamentu mamy czas, pogłębienia Słowa poprzez dynamikę.

Co to jest, zatem dynamika i jaka jest jej rola? Dynamika nie może być psychomanipulacją, lub działaniem na emocje, ma ona dotyczyć naszych serc tak, by osoba łatwiej zrozumiała konkretne Słowo, które jest

kierowane do niej. Pobudza do działania i jasnej odpowiedzi na wynikające stąd wezwanie oraz prowadzi do konkretnej decyzji. Zadaniem dynamiki, jest bardziej osobiste i głębokie zrozumienie Słowa Bożego, oraz doświadczenie Jego mocy. Dzięki temu staje się Ono jeszcze bardziej „żywe i skuteczne” w osobistym odbiorze, pobudzając osoby do radykalniejszego życia Ewangelią. [...]

Teresa Szklarczyk



„JEDEN DUCH I JEDNO SERCE”

Ta książka to zapis nauczania pasterza Wspólnoty Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea” w Stryśzawie, wygłoszonych na przestrzeni 2002 roku. Powtarza się w nich jak refren jedno słowo: „jedność”. W związku z tym trudno nie zakotwiczyć całej refleksji zawartej w tej książce w Jezusowej modlitwie zawartej w 17 rozdziale Ewangelii św. Jana. W Wieczerniku, tuż przed męką i śmiercią Chrystus powierza siebie Ojcu, a następnie modli się o jedność dla apostołów i dla całego Kościoła: *Nie tylko za nimi proszę, ale za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwaleb, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował, tak jak Mnie umiłowałeś* [J 17, 20–23].

Zacytowane wiersze zawierają ostatnią część modlitwy. Chodzi o tych, którzy wierzą, by umieli zachować między sobą jedność. Jej źródłem i wzorem jest Bóg, relacja, którą tworzy Ojciec i Syn. Dlaczego Jezusowi tak zależy na jedności wśród uczniów? Wyjaśnia to sam: *aby świat uwierzył, aby świat poznał. Jedność jest warunkiem skutecznego świadectwa, znakiem miłości Boga, misji Chrystusa i Jego uczniów – Kościoła.*

Ostatnie spotkanie Jezusa z apostołami jest chyba podobne do comiesięcznych spotkań w Stryśzawie, które nazywamy „świętowaniami”. Jest w nich miejsce na wspólny posiłek, modlitwę, posługę, Eucharystię i nauczanie.

Jedność to warunek nawrócenia tych, którzy żyją wokół nas. Nie przekonają ich słowa, cuda, żadne deklaracje. Tylko miłość, która wyraża się w znaku jedności chrześcijańskiej wspólnoty, może pociągnąć człowieka do Boga. Szczególnie dzisiaj świat wydaje się być przestrzenią podziałów. Przebiegają one nie

tylko, jakby się mogło wydawać, wzdłuż granic państw, nie dotyczą jedynie różnic rasowych, społecznych, językowych, ale często występują również wewnątrz chrześcijańskich wspólnot, które mają być przeciwieństwem „ikonami” jedności Boga Trójjedynego.

Cały rok 2002 był dla wspólnoty „Galilea” jakby wieczorem spędzonym w Wieczerniku przy Panu, który cierpliwie uczył jedności. Odbiciem tej lekcji, jej żywą interpretacją są spisane nauczania o. Krzysztofa. Miały one szczególne znaczenie wtedy, kiedy były głoszone, ponieważ stanowiły wezwanie do nawrócenia „tu i teraz”. Może się w takim razie pojawić pytanie: Czy jest sens odczytywać je na nowo, po tak długim upływie czasu? Wspominać, czy nie wspominać? W Biblii pozornie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. W Księdze Izajasza Bóg mówi: *Nie wspominajcie wydarzeń dawno minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej... [Iz 43, 18n].* Nie możemy nieustannie wspominać naszych upadków, odstępstw, niepowodzeń, ponieważ sam Bóg nie chce o nich pamiętać – *wszak miłość nie pamięta złego* [1 Kor 13, 5]. Takie wspomnianie zatrzymuje nas tylko na drodze wiary, zamyka nas w sobie i czyni „odpornymi” na Boże działanie.

Jest jednak taki rodzaj wspomnień, do których Bóg nas zachęca: *Na dawne dni sobie wspomnij. Rozważajcie lata poprzednich pokoleń, [kiedy] na pustej ziemi go znalazł [...] opiekował się nim i pouczał* [Pwt 32, 7]. Pamięć o Bożym działaniu, łasce, o słowie, które Pan do nas wypowiadał pozwala, zwłaszcza w momentach trudnych, iść do przodu. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ żywe jest Słowo Boże i skuteczne [por. Hbr 4, 12]. [...]

ks. dr hab. Tadeusz Dzidek

„KERYGMAT” – WYDAWCA: Katolicka Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego „GALILEA” – CENTRUM EWANGELIZACJI I MODLITWY „WZGÓRZE MIŁOSIĘDZIA” 34–205 STRYSZAWA 589, woj. małopolskie, tel. [033] 874–70–23, [033] 874–79–68, fax: nr wew. 30, e-mail: galilea@galilea.pl, http://www.galilea.pl Biuro Szkoły Nowej Ewangelizacji czynne w każdą środę i czwartek od godz. 10.00 do godz. 21.00. Numer ukazał się przy wsparciu drukarni: „Centrum Usług Drukarskich” – Henryk Miler.



**KURS FILIP
- STRYSZAWA 27-29.02.2004**



**KURS ZACHELUSZ
KRAKÓW 8-10.03.2004**



„STREFA CHWAŁY”

Z końcem ubiegłego roku ruszyła w Żywcu nowa inicjatywa ewangelizacyjna pod nazwą „strefa chwały”. Polega ona na organizowaniu koncertów uwielbieniowych z udziałem muzyków chrześcijańskich.

Do tej pory zorganizowaliśmy dwa tego rodzaju wydarzenia stanowiące połączenie muzyki z modlitwą, zabawą oraz elementami teatralnymi. Pierwszy muzyczny wieczór uwielbienia Jezusa odbył się w grudniu, w czasie rekolekcji adwentowych i był głównie skierowany do

młodzieży. Wystąpił wtedy specjalnie utworzony na tę okazję zespół, w składzie, którego, zagrali członkowie naszej Wspólnoty wraz, z zaproszonymi gośćmi. Ponieważ przedsięwzięcie to spotkało się z dużym uznaniem, w lutym nastąpiła kontynuacja tego dzieła. Podczas drugiej edycji koncert dali muzycy z Tczewa skupieni w formacji JESUS' PROJECT. Zespół ten do muzyki chrześcijańskiej wnosi sporo energii i świeżości. Wkrótce wyda płytę z zapisanym w czerwcu koncertem uwielbieniowym. Duże zainteresowanie, jakie wywołało zorganizowanie w Żywcu „strefy chwały” wróży kolejne tego typu projekty w nie-dalekiej przyszłości...

